



GAZETA AMG



GDĄŃSK 997-1997®

Rok 7 nr 12 (84)

Grudzień 1997

Cena 1 zł



P. P. Rubens: Pokłon Trzech Króli. Muzeum Luwr, Paryż. UNICEF

*Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
życzy Redakcja*

Mamusia

*Święty Józef załamał ręce,
denerwują się w niebie święci,
teraz idą już nie Trzej Mędrcy,
lecz uczeni, doktorzy, docenci.*

*Teraz wszystko całkiem inaczej,
to, co stare, odeszło, minęło,
zamiast złota niosą dolary,
zamiast kadzidła - komputer,
zamiast mirry - video.*

*- Ach te czasy - myśli Pan Jezus
nawet gwiazda trochę zwariowała,
ale nic się już nie zawali,
bo wciąż Mamusia ta sama.*

ks. Jan Twardowski

Jan Twardowski: Wiersze. Wyd. nowe uzup.
Białystok 1996

DYPLOMATORIUM W 50-LECIE WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO

PRZEMÓWIENIE DZIEKANA PROF. PIOTRA SZEFERA

Panie Rektorze, Wysoka Rado,
Drodzy Absolwenci,
Szanowni Państwo.

Wybór kierunku studiów jest z pewnością jedną z fundamentalnych decyzji życiowych i tę decyzję podjęliście Państwo przed pięciu laty. Teraz stoicie przed, albo już podjęliście równie ważną decyzję, dotyczącą wyboru miejsca pracy. Upoważniają Was do tego dyplomy, które dzisiaj otrzymacie.

Przeżyliście lata wypełnione wyteżoną, systematyczną pracą w czasie licznych zajęć teoretycznych i praktycznych w murach tej Uczelni. Towarzyszyły Wam z pewnością trudne chwile słabości i wątplenia, które jednak zdołaliście przezwyciężyć. Ale były to także

w pewnym sensie lata beztrudne, należące już choćby z racji wieku do najpiękniejszych w Waszym życiu, chociaż o tym będziecie się mogli przekonać później, z większej perspektywy czasu. Były to lata, w których kształtuje się osobowość, charakter młodego człowieka, w czym, mam nadzieję, jest jakiś nasz, nauczycielski udział.

Wspólnymi siłami staraliśmy się jak najlepiej przysposobić Państwa do zawodu farmaceuty. Myślę, że zdobyte wiadomości i umiejętności praktyczne dają Wam staranne i wszechstronne przygotowanie do pracy nie tylko w aptekach. A rynek pracy jest obecnie dla naszego zawodu bardzo chłonny i atrakcyjny, można by rzec, hojny. Otrzy-

maliście Państwo wykształcenie akademickie, uniwersyteckie, i już choćby dlatego nie powinniście uważać, że z chwilą ukończenia studiów nastąpił kres Waszej dalszej edukacji.

Rozwój nauki i techniki, w tym również nauk farmaceutycznych, stwarza konieczność ciągłego uzupełniania wiedzy. Doksztacanie się jest dzisiaj standardem, niezależnie od tego, czy zostaniecie asystentami na uczelni, pracownikami aptek, laboratoriów czy też innych zakładów i instytucji. Przed Wami konieczność zdobywania specjalizacji zawodowych.

Aby dotrzymać kroku gwałtownemu, dynamicznemu postępowi w farmacji pomocną będzie



II Międzynarodowy Kurs Chirurgii Estetycznej. Od lewej stoją dr Rafael de la Plaza (Hiszpania), dr Alicja Renkielska, dr Evaldo de Souza Pinto (Brazylia), dr Claude Lassus (Francja), dr Ribeiro (Brazylia).
VI ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHIRURGII PLASTYCZNEJ I REKONSTRUKCYJNEJ - str. 15



Prof. J. Webb u Rektora AMG. WIZYTA W GDAŃSKU PROF. MAURICE J. WEBBA - str. 17



Od lewej profesorowie: Wiesław Urbanowicz, Andrzej Chilarski, Czesław Stoba oraz dr J. Casasa z Hiszpanii. VII POLSKO-HISZPAŃSKIE SYMPOZJUM CHIRURGII DZIECIĘCEJ - str. 16

Sprawozdanie z posiedzenia Senatu

Senat na posiedzeniu w dniu 12 listopada 1997 roku przedyskutował i zatwierdził dokument precyzujący politykę europejską Uczelni w związku z wnioskiem o kontrakt instytucjonalny w ramach programu SOKRATES-ERAZMUS.

Senat przed zatwierdzeniem umowy w ramach programu SOKRATES-ERAZMUS zapoznał się z ustalonymi gwarancjami i zobowiązaniami, jakie podpisując aplikacje bierze na siebie Rektor i Uczelnia.

Są one następujące:

- a) wszystkie informacje zawarte w aplikacji do kontraktu instytucjonalnego w ramach programu SOKRATES-ERAZMUS są prawdziwe,
- b) pisemne umowy dwustronne z wszystkimi instytucjami zostały podpisane,
- c) od żadnego ze studentów zagranicznych, którzy przyjadą do Uczelni w ramach programu SOKRATES-ERAZMUS, nie będzie wymagana opłata za studia,
- d) Uczelnia zobowiązuje się do pełnego akademickiego uznania wyników naszych studentów, którzy z powodzeniem zrealizują uzgodniony program studiów w uniwersytecie zagranicznym. Uznanie wyników będzie respektowane obustronnie.

Powyższy program Senat zatwierdził jednogłośnie, uznając go za korzystną formę pogłębiania współpracy międzynarodowej w szkolnictwie wyższym.

Dyskusja dotyczyła jedynie szczegółów formalnego zaliczenia programów realizowanych dwustronnie.

W kolejnym punkcie programu posiedzenia Senatu znalazły się również sprawy dydaktyki dotyczące wymiaru pensum dydaktycznego dla poszczególnych stanowisk i warunków jego obniżania. Sprawy te zostały przesunięte na następne posiedzenie Senatu z przyczyn formalnych i konieczności uzupełnienia danych o skutkach finansowych projektowanych zmian.

W wolnych wnioskach Rektor poinformował członków Senatu o sytuacji związanej z protestami solidarnościowymi anestezjologów w naszej Uczelni, w której na prośbę JM Rektora zrezygnowano z formy głodowego protestu.

prof. Janina Suchorzewska

Senat AM w Gdańsku ocenił działalność władz Uczelni w roku 1996/97

W dniu 21 października br. odbyło się posiedzenie Senatu AMG, na którym oceniono działalność władz Uczelni oraz zatwierdzono sprawozdanie z działalności Akademii Medycznej w Gdańsku w roku 1996/97.

Posiedzenie Senatu otworzył Rektor AMG prof. Zdzisław Wajda przekazując prowadzenie obrad w części dotyczącej rocznego sprawozdania władz Uczelni seniorowi Senatu, prof. Tadeuszowi Korzonowi.

Po przyjęciu przez Senat porządku dziennego obrad władze Uczelni przedstawiły sprawozdanie z rocznej działalności. Ponieważ sprawozdanie z działalności Uczelni w 1996/97 roku przedstawił Rektor podczas inauguracji bieżącego roku akademickiego oraz ogłoszono je drukiem w październikowym numerze *Gazety AMG*, jest ono ogólnie dostępne a zainteresowanym znane, postanowiono na wniosek Rektora wysłuchać szczegółowych sprawozdań: Prorektora ds. Nauki - prof. Jerzego Krechniaka, Prorektora ds. Dydaktycznych - prof. Zenona Aleksandrowicza, Prorektora ds. Klinicznych - prof. Cze-

stawa Barana, Dziekana Wydziału Lekarskiego - prof. Janusza Galińskiego, Dziekana Wydziału Farmaceutycznego - prof. Piotra Szefera, Dziekana Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Akademii Medycznej w Gdańsku i Uniwersytetu Gdańskiego - prof. Wiesława Makarewicza oraz sprawozdanie Dyrektora AMG - dr. Sławomira Bautembacha z działalności administracji Uczelni.

W czasie ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami, w której 21-krotnie zabierali głos członkowie Senatu, również Rektor prof. Zdzisław Wajda zabrał głos ustosunkowując się do poruszonych problemów, wyjaśniał intencje władz Uczelni w podejmowanych decyzjach oraz zwracał uwagę na nowe, trudne zadania, przed którymi staje nasza Uczelnia - między innymi dotyczy to przejmowania szpitali klinicznych przez AMG. ➡

W dniu 6 listopada 1997 r. zmarła

mgr fil. Zofia SIKORA

emerytowany, wieloletni lektor języka francuskiego Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, zasłużony dydaktyk o głębokiej wiedzy i doświadczeniu w zakresie metodyki nauczania, autor skryptów i podręcznika języka francuskiego dla studentów medycyny.

Dnia 17 listopada 1997 r. zmarł

mgr Stanisław CHOLEWA

adwokat, emerytowany radca prawny Akademii Medycznej w Gdańsku. Człowiek szlachetny, o ogromnej wiedzy prawniczej, który z zaangażowaniem służył Uczelni przez szereg lat.

Dnia 19 listopada 1997 r. zmarła

prof. dr hab. med. Zofia MAJEWSKA

doktor honoris causa AM w Gdańsku, wychowawca kilku pokoleń neurologów, twórca szkoły neurologii dziecięcej w Gdańsku. Poświęciła całe życie medycynie, zwłaszcza neurologii, zawsze działając dla dobra chorych, a szczególnie ukochanych przez nią dzieci. Była wybitnym klinicystą, wymagającym dydaktykiem, naukowcem o szczególnych umiejętnościach dostrzegania nowych objawów i zjawisk w medycynie. Jako jedna z pierwszych doceniła rolę rehabilitacji w usprawnianiu dzieci. Integrowała całe środowisko neurologów i potrafiła podejmować najtrudniejsze działania organizacyjne. Była aktywnym członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, otrzymała wysokie odznaczenia państwowe, resortowe oraz lokalne. Zachowamy Ją na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

W numerze...

Jubileuszowe dyplomatorium na Wydziale Farmaceutycznym . 1, 21-24	
Przemówienie Dziekana prof. P. Szefera .. 1	
Sprawozdanie z posiedzenia Senatu	2
Senat ocenił działalność władz Uczelni w roku 1996/97	3
Uchwała Senatu	4
Dyplomatorium na Wydziale Lekarskim	5
Przemówienie JM Rektora	5
Refleksje prof. Stefana Angielskiego	5
Pomoc Akademii Medycznej dla powodźian	6
Przemówienie JM Rektora na pogrzebie prof. Józefa Szczekota	7
Przeczytane	7
<i>Annales</i> drukujemy w Bibliotece Głównej AMG	8
Wspomnienia z czasów wojny cz. VII	9
Starego profesora <i>Kartka 31</i>	11
Kadry AMG i PSK 1	12
I Pływacka Olimpiada Studentów I roku AMG	14
VI Zjazd Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej	15
Nowy Zarząd STN	15
XL Zjazdu Naukowego PTChem i SITP-Chem	16
VII Polsko-Hispańskie Sympozjum Chirurgii Dziecięcej	16
XVIII Krajowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji	17
Wizyta prof. Maurice J. Webba	17
Towarzystwa	18
Na łamach prasy	18
Przemówienie JM Rektora	22

GAZETA AMG

Redaguje zespół:

prof. dr hab. Marek Hebanowski, prof. dr hab. Brunon Imieliński (red. naczelny), prof. dr hab. Roman Kaliszan, prof. dr hab. Marek Łatoszek, mgr Józefa de Laval (z-ca red. naczelnego), dr Emilia Mierzejewska, dr Aleksander Stanek, red. techniczna: mgr Tadeusz Skowryra.

Adres redakcji: Biblioteka Główna AMG, Gdańsk, ul. Dębinki 1, tel. 47-82-22 wew. 10-40, e-mail: gazeta@amedec.amg.gda.pl; [www: http://www.amg.gda.pl/NAMG/GAZETA_AMG/](http://www.amg.gda.pl/NAMG/GAZETA_AMG/)

Rej.: 1229/97, nakład: 650 egz.

Wydanie dofinansowane przez KBN

Redakcja zastrzega sobie prawo niewykorzystania materiałów nie zamówionych, a także prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Warunki prenumeraty:

Cena prenumeraty krajowej na 1997 r. wynosi 12 zł, pojedynczego numeru 1 zł; w prenumeracie zagranicznej - 1 USD.

Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Akademii Medycznej w Gdańsku z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”:

Wielkopolski Bank Kredytowy S.A.
Oddz. Gdański 10901098-488-128-00

Uchwała Senatu z dnia 24 listopada 1997 r.

Wymiar pensum dydaktycznego dla poszczególnych stanowisk, warunki jego obniżania oraz zasady obliczania godzin dydaktycznych w roku akademickim 1997/98

1. Wymiar pensum dydaktycznego:
 - profesor - 150 godzin,
 - doktor habilitowany (na stanowisku adiunkta) - 160 godzin,
 - adiunkt, asystent - 210 godzin,
 - asystent w pierwszym roku zatrudnienia - 180 godzin,
 - asystent w pierwszym roku zatrudnienia odbywający staż kliniczny - 120 godzin,
 - starszy wykładowca - 300 godzin,
 - wykładowca - 360 godzin,
 - lektor, instruktor - 540 godzin.

2. Zasady ustalania godzin obliczeniowych:

a) 45 minut według ustalonego planu zajęć stanowi jedną godzinę obliczeniową.

b) Jedna godzina zajęć przy sekcjach zwłok stanowi 1,5 godziny obliczeniowej.

c) Nauczycielom akademickim uprawnionym przez dziekana zalicza się do pensum dydaktycznego 10 godzin obliczeniowych rocznie* za każdą egzaminowaną grupę 50 studentów (*zalicza się raz, niezależnie od ilości terminów egzaminacyjnych).

d) Do pensum dydaktycznego wlicza się za ukończone prace magisterskie*: eksperymentalne - 65 godzin obliczeniowych (kierownik 25 godz., opiekun 40 godz.), pogładowe - 45 godzin (kierownik 20, opiekun 25 godzin) (*dotyczy prac studentów Wydz. Farmaceutycznego i Biotechnologii).

e) Nauczycielowi akademickiemu sprawującemu opiekę nad studentami studiującymi wg indywidualnego toku studiów zalicza się do pensum 10 godzin obliczeniowych rocznie za każdego studenta*. (*dotyczy Wydz. Biotechnologii).

f) Nauczycielowi sprawującemu opiekę nad kotem naukowym studentów zalicza się z tego tytułu 10 godzin obliczeniowych rocznie.

g) Nauczycielowi akademickiemu prowadzącemu na Studium Doktoranckim zajęcia (seminaria), za które nie otrzymał wynagrodzenia, zalicza się do pensum maksymalnie 20 godzin obliczeniowych.

3. Warunki obniżania pensum dydaktycznego:

a) Z tytułu wieku dla pracowników samodzielnych:

- do 80 godzin pensum po 65 roku życia.

b) Z tytułu pełnienia funkcji:

- rektor, prorektor, dziekan - nie więcej niż o 50 godzin,

- prodziekan, dyrektor instytutu - nie więcej niż o 30 godzin.

Wszystkie obniżania pensum z wyjątkiem obniżania dla rektora udzielane są przez rektora na wniosek zainteresowanego, zaopiniowane przez dziekana. **Obniżenie pensum jest udzielane wyłącznie na okres jednego roku akademickiego.** Obniżania pensum przysługują wyłącznie pracownikom zatrudnionym w pełnym wymiarze czasu pracy. **Pracownikowi przysługuje obniżenie pensum tylko z jednego tytułu. Korzystającym z obniżenia pensum dydaktycznego nie przysługuje wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe.**

Obciążenie dydaktyczne poszczególnych Wydziałów dostarczają dziekani do działu dydaktyki w terminie do 15 listopada br. Informacje o planowanym pensum, godzinach ponadwymiarowych oraz zleconych należy złożyć w dziale dydaktyki w terminie do 30 listopada br. W razie nieobecności nauczyciela akademickiego zaplanowane godziny ponadwymiarowe oraz część obowiązującego pensum można zlecić innemu pracownikowi do wykonania za wynagrodzeniem. Sprawozdanie z wykonania pensum oraz rozliczenia godzin ponadwymiarowych winno nastąpić w terminie ostatecznym do 30 czerwca 1998 r.

Stawki wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej są odpowiednio stosowane do wynagrodzeń za godziny zlecone. Za prowadzenie zajęć dydaktycznych ze studentami przez lekarzy zatrudnionych na etacie szpitala klinicznego oraz w ZOZ-ach lekarze otrzymują za 24 godziny wypracowane w miesiącu 100% stawki godzinowej, za następne godziny 50% stawki.

Wynagrodzenie za pracę w godzinach ponadwymiarowych wypłaca się raz w roku po zakończeniu i rozliczeniu zajęć dydaktycznych. Warunkiem wcześniejszej wypłaty wynagrodzenia jest wykonanie pensum dydaktycznego po akceptacji przez dziekana.



Senat AM w Gdańsku ocenił działalność władz Uczelni w roku 1996/97



Po dyskusji odbyło się głosowanie nad przyjęciem rocznego sprawozdania z działalności AMG oraz oceną działalności władz Uczelni. W głosowaniu, w którym wzięło udział 22. obecnych i uprawnionych do głosowania członków Senatu, Senat jednogłośnie pozytywnie ocenił działalność władz Uczelni oraz zatwierdził roczne sprawozdanie z działalności Akademii Medycznej w Gdańsku w roku 1996/97.

Senat uchwalił następujące wnioski do realizacji przez władze Uczelni w nowym roku akademickim:

1. władze Uczelni upoważnia się do wygosparowania środków finansowych stwarzających możliwość przyjęcia na studia doktoranckie wszystkich bardzo dobrych i dobrych kandydatów z zachowaniem konkursu,

2. powołać naczelnego epidemiologa Państwowych Szpitali Klinicznych podległego Rektorowi i Senatowi,

3. przeprowadzać analizę niezbędności zlecania godzin dydaktycznych

poza Akademię Medyczną. Godziny te mogą być wykorzystane do poprawy zarobków pracowników Uczelni i Państwowych Szpitali Klinicznych lub stanu funduszu doktoranckiego,

4. przeanalizować możliwości rozpoczęcia na obu wydziałach Uczelni odpłatnych studiów:

- dla studentów polskich,
- dla obcokrajowców - w języku angielskim.

Sprawę wniosku zgłoszonego w czasie posiedzenia Senatu, powołania Wydziału Biologii Medycznej (lub Medycyny Laboratoryjnej) postanowiono przekazać na kolejne posiedzenie Senatu, a sprawę oceny kierowników Katedr i Zakładów pod względem ich udziału w kształceniu młodej kadry naukowej, szczególnie doktorów habilitowanych, postanowiono przekazać do odpowiedniej Komisji Senackiej.

prof. Tadeusz Korzon

DYPLOMATORIUM NA WYDZIALE LEKARSKIM

Przemówienie JM Rektora

Panie Dziekanie, Wysoka Rado,
Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy,

Wielki to dla mnie zaszczyt, ogromna satysfakcja i przyjemność brać udział w dniu tak uroczystym i radosnym - dla Was i dla naszej Alma Mater. Za chwilę po latach trudów, nauki, a nieczęsto i wyrzeczeń, otrzymacie dyplom ukończenia studiów, otrzymacie dyplom lekarza medycyny, dyplom, który jest zwieńczeniem, ukoronowaniem Waszych wieloletnich wysiłków, Waszej wieloletniej pracy, wieloletniej nauki, dyplom, który staje się spełnieniem Waszych zamierzeń, który otwiera drogę do szczególnego zawodu, zawodu lekarza.

Dziś po zdanych egzaminach, bogatsi w wiedzę i umiejętności idziecie na spotkanie z chorym, na spotkanie egzaminu najtrudniejszego, egzaminu najważniejszego.

W tym miejscu powtórzę niektóre fragmenty mojego wystąpienia na ostatniej uroczystej inauguracji, które wydaje się mogę skierować również i do Was, otrzymujących dziś dyplomy lekarza.

Zawód lekarza wymaga od Was głębokiej wiedzy, stale pogłębianej, uzupełnianej zgodnie z wymogami postępu.

Pamiętajcie, przed Wami nowe wyzwania, nowe kierunki badań, nowe technologie, nowe techniki, nowe wynalazki. Myślę, jestem przekonany, że jesteście dobrze przygotowani, by sprostać stawianym Wam zadaniom, by powierzyć Wam dobro najwyższe - zdrowie i ludzkie życie.

Pamiętajcie, że nie wystarczy jednak jedynie głęboka wiedza i umiejętności zawodowe. Konieczne jest zaangażowanie, wnikliwe zajęcie się chorym, poczucie odpowiedzialności zawodowej. Zawód ten wymaga poza głęboką wiedzą, miłości do drugiego człowieka, potrzebującego pomocy, wymaga od Was dobroci, cierpliwości, troskliwości, zrozumienia, życzliwości. Niechaj nie będą Wam również obce w czasie wykonywania zawodu problemy etyczne - moralne oparte na szacunku dla godności i praw chorych.

Nieustanny rozwój medycyny, przypominam to jeszcze raz - wymaga od lekarza i każdego pracownika związa-

nego z medycyną, nie jedynie stałego uczenia się i pogłębiania wiedzy, ale również świadomej odpowiedzialności, nie tylko w oparciu o etykę lekarską i deontologię lekarską, normalizującą obowiązki moralne lekarza względem pacjenta, względem chorego i względem kolegów lekarzy, ale wymaga również odpowiedzialności opartej o znajomość obecnie nowej dziedziny rozważań - bioetyki, o znacznie większym zasięgu od problemów etyki i deontologii lekarskiej. Termin bioetyka został wprowadzony przed ponad ćwierćwieczem, w 1970 roku, zaproponował go amerykański onkolog Van Rensselaera Pottera. Inspiracją powstania tej nowej dziedziny, stały się zapewne możliwości modyfikowania zapisu genetycznego. Bioetyka, to dziedzina zajmująca się właściwym wykorzystaniem możliwości nauk biologicznych, właściwym ich wykorzystaniem. Znajomość bioetyki staje się niezbędna wobec coraz bardziej złożonych problemów współczesnej biologii, genetyki, medycyny. Tę krótką refleksję na temat bioetyki pozostawiam Waszej rozsadze i zachęcam do zgłębiania tej dziedziny wiedzy.

Koleżanki i Koledzy.

Idziecie na spotkanie z chorym, życzę Wam i pragnę, aby



Refleksje prof. Stefana Angielskiego

Podczas uroczystości m. in. zabrał głos prof. Stefan Angielski, który przypomniał dzień inauguracji roku akademickiego 1991/92 i immatrykulację żegnanego dziś rocznika. Składając życzenia absolwentom - młodym lekarzom przytoczył fragment wówczas wygłoszonego przemówienia, słowa rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Jana Śniadeckiego wypowiedziane 15 września 1807 r.: *Korzystajcież z tej pięknej chwili życia waszego, abyście się usposobili na pociechę samych sobie w wieku dojrzałym i sędziwym, żebyście wyrosli na pokolenie chlubne dla narodu i Zgromadzenia naszego.* Dodał także, że Jędrzej Śniadecki, brat Jana, wybitny chemik, także profesor Uniwersytetu Wileńskiego, podjął próbę „zdefiniowania” pojęcia życia, ustalając: *życie się lepiej czuć niż określić daje.* Wypowiedzi poświęcone życiu zamknął prof. Angielski fascynującym wierszem *Hymn do życia* Matki Teresy z Kalkuty.

Swoje wystąpienie zakończył intonując:

*Upływa szybko życie, jak potok płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas,*

którą to pieśń wszyscy zgromadzeni z entuzjazmem i jednocześnie z głębokim wzruszeniem odśpiewali.

Hymn do życia

Życie jest		Korzystaj z niej
Szansą		Podziwiał je
Pięknem		Kosztuj go
Szczęściem		Urzeczywistniaj je
Marzeniem		Stawiaj mu czoło
Wyzwaniem		Spełniaj je
Zadaniem		Baw się nim
Zabawą		Troszcz się o nie
Cenne		Pilnuj go
Bogactwem		Ciesz się nią
Miłością		Staraj się ją przeniknąć
Tajemnicą		Dopełnij jej
Obietnicą		Śpiewaj go
Hymnem		Przyjmij ją
Walką		Weź ją na swe barki
Tragedią		Nie bój się jej
Przygodą		Zasłuż na nie
Szczęściem		Broń go
Życiem		

Matka Teresa z Kalkuty

Pomoc Akademii Medycznej dla powodzian

Na apel Rektora Akademii Medycznej społeczność naszej Uczelni włączyła się do zbiórki pieniędzy na pomoc dla powodzian. W ramach tej akcji zebrano 15.910 zł. Ofiarodawcami byli:

Instytut Położnictwa i Chorób Kobiecych	540 zł
Katedra i Klinika Chirurgii Urazowej	250 zł
Klinika Neurologii	190 zł
Klub Trzustki i Wątroby	2000 zł
II Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Endokrynologicznej	3000 zł
prof. Józef Jordan	400 zł
Instytut Kardiologii	300 zł
Katedra i Zakład Fizjopatologii	80 zł
Katedra i Klinika Chirurgii Szczękowo-Twarzowej	430 zł
Zakład Parodontologii	100 zł
Klinika Chorób Nerek	350 zł
I Klinika Chorób Psychicznych	270 zł
Polskie Towarzystwo Nefrologiczne O/Gdańsk	8000 zł

W dniu 24 listopada Senat AM w Gdańsku, po zapoznaniu się z sugestią Rady Wydziału Lekarskiego i skierowanym do Senatu pismem dyrektora Domu Dziecka w Kędzierzynie-Koźlu, postanowił przekazać w całości zebraną kwotę dla tej społecznie ważnej placówki. Czek na 15.910 zł zostanie wręczony dyrekcji Domu Dziecka przez delegację władz AM w Gdańsku w grudniu br.

Władze Uczelni proszą nadal społeczność AM w Gdańsku o włączenie się do dalszej zbiórki na pomoc dla powodzian, pozostawiając do dyspozycji konto Fundacji Rozwoju AM w Gdańsku:

WBK S.A. Oddz. Gdańsk
10901098-506850-128-00-0
z dopiskiem
„Pomoc powodzianom”

dr Sławomir Bautembach
 Dyrektor Administracyjny

Z głębokim żalem i smutkiem żegniam dziś w imieniu Senatu, całej wspólnoty akademickiej naszej Uczelni, nas wszystkich i własnym zmarłego Profesora Józefa Szczekota, chirurga ortopedę, kierownika Katedry i Kliniki Ortopedii Akademii Medycznej w Gdańsku, absolwenta - wychowanka naszej Alma Mater.

Profesor Józef Szczekot urodził się 12 kwietnia 1932 roku w miejscowości Lacka Wola w dawnym województwie lwowskim. Studia medyczne rozpoczęła w roku 1950. Już w czasie studiów, na rok przed uzyskaniem dyplomu lekarza, zafascynowany chirurgią-ortopedią rozpoczyna pracę jako wolontariusz w Klinice Ortopedii Akademii Medycznej, zlokalizowanej w Szpitalu Wojewódzkim im. Mikołaja Kopernika. Po uzyskaniu dyplomu lekarza w roku 1955 rozpoczyna pracę w tej Klinice, przechodząc wszystkie szczeble kariery akademickiej, jako asystent, starszy asystent, adiunkt. W 1961 roku uzyskuje specjalizację z zakresu ortopedii i chirurgii urazowej. Po 11 latach pracy, w 1966 roku uzyskuje stopień doktora medycyny, a w 7 lat później, w 1973 roku habilituje się. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymuje w 1983 roku. 1 października 1990 roku zostaje kierownikiem Katedry i Kliniki Ortopedii. W trzy lata później, w 1993 roku otrzymuje stanowisko profesora zwyczajnego.

Profesor Józef Szczekot pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy, ponad 90 prac naukowych oraz ponad 50 referatów i opracowań wygłoszonych na krajowych lub międzynarodowych kongresach i zjazdach naukowych. Główne zagadnienia w dorobku naukowym, które należy wyróżnić dotyczyły patologii stawu biodrowego i profilaktyki wrodzonej dysplazji stawów biodrowych, leczenia operacyjnego i nieoperacyjnego wieloma metodami. Tematy te były poruszane również w pracach doktorskiej i habilitacyjnej, a dalsze opracowania zyskały sobie uznanie zarówno w kraju, jak i zagranicą, przedstawiane na wielu zjazdach i kongresach naukowych.

Na szczególną uwagę zasługują również opracowania wykonane dla potrzeb kraju, które dotyczyły możliwości leczenia operacyjnego wrodzonych podwichnięć stawu biodrowego u młodzieży i dorosłych. Od wielu lat Profesor zajmował się możliwościami rozpoznania i leczenia zmian zwyrodnieniowych, zniekształcających biodra, oceniając wyniki leczenia tych zmian przy pomocy różnego typu sztucznych stawów biodrowych. W swoich pracach

Przemówienie JM Rektora

➡ ten najtrudniejszy egzamin składany przez Was codzienną pracą, codzienną posługą, przyniósł Wam zadowolenie i mógł zyskać najwyższą ocenę, najwyższe uznanie środowiska, społeczeństwa.

Opuszczając dziś mury naszej Uczelni pamiętajcie, że jesteście jej wychowankami i że zawsze możecie oczekiwać od nas rady i pomocy. Jestem pewny, że będziecie zawsze i wszędzie bronili jej dobrego imienia swoją pracą, wiedzą, sumiennością, odpowiedzialnością, postawą.

W imieniu Senatu, Wysokiej Rady Wydziału, całej społeczności akademickiej naszej Uczelni i własnym gratuluję Wam, Koleżanki i Koledzy, ukończenia studiów i uzyskania dyplomu. Pięknie gratuluję i dziękuję również Waszym Rodzicom i bliskim, bowiem ich wkład w Wasze dzisiejsze święto jest przecież niemały.

Pozwólcie mi również złożyć słowa najwyższego uznania i podziękowania waszym Nauczycielom, moim Koleżankom i Kolegom, których wkład w końco-

we Wasze osiągnięcie, w Wasze nauczanie, w Wasze wychowanie jest również wielki.

Na zakończenie życzę Wam, aby wykonywany przez Was zawód przyniósł Wam satysfakcję i aby stał się pasją Waszego życia. Życzę Wam, abyście mogli uprawiać zawód lekarza w wymarzonej przez Was specjalności, wykonywać zawód lekarza w takich warunkach, aby nie trzeba było narażać na uszczerbek honoru, etykę lekarską i kulturę zawodu, aby nie trzeba było domagać się swoich praw, aby nie trzeba było protestować z jakiegokolwiek powodu, w jakikolwiek sposób.

Kończąc, życzę Wam, Koleżanki i Koledzy, abyście umieli kultywować humanizm w Waszej codziennej pracy, abyście umieli skutecznie bronić się przed wszystkim, co narusza podstawy etyczne, co narusza podstawy bioetyki i kulturę zawodu, abyście budowali swoje dalsze życie na podstawach prawdy, prawości, miłości, mądrości i wiedzy. Życzę Wam spełnienia wszystkich zamierzeń, życzę Wam powodzenia.





Przemówienie JM Rektora na pogrzebie prof. Józefa Szczekota

dużo uwagi poświęcił zagadnieniom związanym z możliwością operacyjnego leczenia obrażeń narządu ruchu - kończyn oraz kręgosłupa. Należy również wspomnieć, że przez kilka lat zainteresowania Profesora obejmowały zagadnienia dotyczące chirurgii ręki.

Oddzielnym problemem badawczym Profesora były prace doświadczalne, w których śledził możliwości wgajania się przeszczepów chrząstki stawowej w różny sposób przygotowywanych, które to prace pozwoliły na wyciągnięcie szeregu wniosków o znaczeniu klinicznym. Zagadnienia, którymi zajmował się ostatnio, to możliwości chirurgicznego, operacyjnego leczenia nowotworów kości z uwzględnieniem rozległych ich resekcji.

Profesor Józef Szczekot był promotorem kilkudziesięciu przewodów doktorskich i kierownikiem kilkudziesięciu specjalizacji. Był członkiem zespołów redakcyjnych i recenzentem wielu wydawnictw lekarskich.

Olbrzymia wiedza, bogaty dorobek naukowy, doświadczenie kliniczne, wsparta, utalentowana ręka chirurga-ortopedy sprawiły, że Profesor zaliczany był do grona cenionych, wybitnych ortopedów polskich. Był powszechnie uważany w kraju za kontynuatora gdańskiej szkoły ortopedycznej, którą tworzyły takie stawy ortopedii polskiej, jak profesorowie Zygmunt Ambros, Alfons Senger, Antoni Hlavaty, szkoły, która w historii ortopedii polskiej zajmuje pierwsze miejsce i ma wysokie uznanie.

Jego prace nie ograniczały się jedynie do kliniki, nauczania studentów, prowadzenia prac naukowych. Profesor brał również czynny udział w pracach naszej Uczelni i w licznych towarzystwach naukowych. Był wieloletnim

członkiem Senatu, przewodniczącym licznych komisji senackich i wydziałowych. Był konsultantem regionalnym, wojewódzkim do spraw ortopedii i traumatologii, członkiem licznych redakcji krajowych i zagranicznych. Był członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i poza jego granicami. Był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego, także Prezesem tego Towarzystwa i Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego. To zaledwie fragment ogromu codziennej pracy, ogromu obowiązków i odpowiedzialności, jakie na Nim spoczywały.

W uznaniu zasług i osiągnięć naukowych był wielokrotnie nagradzany. Ostatnio został laureatem - uznanym za jednego z najwybitniejszych twórców nauki i kultury regionu gdańskiego. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi odznaczeniami.

W naszym codziennym życiu Jurek (tym bowiem imieniem postugiwaliśmy się w codziennych kontaktach) był wspaniałym Kolegą, niezrównanym przyjacielem, w życiu zawodowym - nieocenionym doradcą, konsultantem w sprawach ortopedii, chirurgii urazowej, nigdy nie odmawiający swojej pomocy, niezależnie od pory dnia i nocy. Konsultował, leczył, operował wszystkich naszych najbliższych, nasze rodziny, naszych znajomych, czynił to bez wyrzutu, z oddaniem, z tym Swoim łagodnym sposobem bycia. Był człowiekiem pełnym dobroci, pełnym ciepła. W pracach

Uczelni potrafił rozwiązywać, niekiedy wydawać by się mogło, sprawy nie do rozwiązania, czynił to z dużą kulturą, z dużym taktem w oparciu o rzeczowe argumenty.

Był jednym z nielicznych, którzy stwarzają swój własny styl bycia, przez co wywierają wpływ na otoczenie.

Jurek zyskał sobie powszechny szacunek i uznanie, lubiany, ceniony nie tylko przez najbliższych, ale ceniony i znany w szerokich kręgach społeczeństwa Wybrzeża. Ta wielka popularność znajduje swoje uzasadnienie, kiedy patrzy się na Jego osobowość, wielką wiedzę i umiejętności lekarza chirurga-ortopedy. Jego wyjątkowa skromność, umiowanie zawodu lekarza, Jego pełen serca i ciepła, wyrozumiałości, czułości stosunek do chorych przyniósł Mu ich zaufanie, wdzięczność, przyniósł Mu ich miłość.

Był wspaniałym nauczycielem, wychowawcą wielu pokoleń lekarzy, wybitnym specjalistą, autorytetem polskiej ortopedii. Był chirurgiem-ortopedą, który pozostawił trwały wkład w rozwój Gdańskiej Szkoły Ortopedycznej, w rozwój polskiej ortopedii.

Był wspaniałym człowiekiem, zawsze przyjaznym i życzliwym. Reprezentował swoją pracą, wiedzą, postawą, patriotyzmem najcenniejsze wartości. Posiadał cechy ludzi prawdziwie wielkich. Takim też pozostanie w naszej pamięci i tych wszystkich, których Jego śmierć boleśnie dotknęła.

Żegnam Cię, Jurku, odpoczywaj w pokoju. Rodzinie składam wyrazy głębokiego współczucia.



Przeczytane...

wytrzymać powodzenie

*Zawsze mam dość siły, aby znieść cudze nieszczęście...
Trzeba większych cnót, ażeby wytrzymać powodzenie,
niż wytrzymać nieszczęście*

François La Rochefoucauld (1613-1680), pisarz francuski, moralista

*Nie można dyskutować z pijanym człowiekiem. Obojętne czym się upije:
alkoholem, pieniędzmi, powodzeniem czy władzą.*

Gilbert Cesbron (1913-1979), pisarz francuski

Wyboru myśli dokonał Romuald Sztaba

Warszawa, 29 października 1997 r.

Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

Jego Magnificencja
prof. dr hab. Zdzisław WAJDA
Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku

Magnificencjo, Wielce Szanowny Panie Rektorze
Pragnę serdecznie podziękować za gratulacje i życzenia, jakie skierował Pan do mnie z okazji wyboru na stanowisko Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Z wyrazami szacunku
Maciej Płażyński

Gdańsk, 18.11.1997

Pan Prof. dr hab. Marek Latoszek
Prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego
w miejscu

Wielce Szanowny Panie Profesorze,
Z okazji jubileuszu 75-lecia Gdańskiego Towarzystwa Naukowego mam zaszczyt, w imieniu Senatu, całej wspólnoty akademickiej i własnym przekazać na ręce Pana Profesora najserdeczniejsze życzenia spełnienia dalszych zamierzeń w działalności Towarzystwa.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe w ciągu tego 75-lecia kontynuuje tradycje Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, które należało do czołowych polskich instytucji kulturalnych w Gdańsku. Towarzystwo przyczynia się do rozwoju wielu dyscyplin naukowych, między innymi nauk biologicznych i medycznych.

Korzystając z tej podniosłej okazji pragnę przekazać na ręce Pana Prezesa Medal Pamiątkowy Akademii Medycznej w Gdańsku jako wyraz naszego uznania dla osiągnięć Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Prof. dr hab. med. Zdzisław Wajda
Rektor

Annales drukujemy w Bibliotece Głównej AMG

Tradycyjnie, z rozpoczęciem roku akademickiego, na początku października ukazał się kolejny, już 27 tom naszego rocznika *Annales Academiae Medicae Gedanensis*.

Po raz pierwszy skład, druk i oprawę wykonano w Bibliotece Głównej AMG. Dotychczasowe 26 tomów drukowaliśmy w Wojskowej Drukarni w Gdyni, gdzie pomimo różnych trudności spotykaliśmy się z dużą życzliwością ze strony jej dyrekcji. Komitet redakcyjny zdecydował jednak, iż Uczelnia nasza dysponująca dobrze wyposażoną bazą po-

ligraficzną powinna przejąć również druk naszego rocznika. Sądzymy, że poziom edytorski ostatniego tomu jest zadowalający, a niektóre ryciny wykonane są wręcz nienagannie. Współpraca z Biblioteką Główną znacznie upraszcza i skraca cykl wydawniczy. Nie bez znaczenia jest fakt, iż obniżyły się przeszło o połowę koszty związane z przygotowaniem i drukowaniem rocznika.

W imieniu Redakcji

prof. Marek Grzybiak

Tego ostatniego dnia zupa była gęsta nad podziw. Podeszedłem do profesora Burczyka i nalałem mu do pełna, potem jeszcze raz. Wszyscy wtedy mieli dolewki. Strażnik, wyjątkowo życzliwy, nie wtrącał się, tylko sobie podśpiewywał. Więc spytałem mojego zacnego profesora, czy jeszcze by zjadł. - „Tak, tak” - powiedział. Widać był bardzo wygłodniały, bo jadł w zapamiętaniu. Trzy splotawaczki! Ale to dodało mu sił.

Następnego dnia wyprowadzono nas na dziedziniec i ustawiono w szeregi. Potem otoczyli nas ze wszystkich stron żołnierze z policyjnymi, odpowiednio wyszkolonymi psami, które robiły wiele hałasu. Otworzyła się przed nami brama ku dalszej niewoli; przekroczyliśmy ją i kolumna wyruszyła w stronę dworca kolejowego, oddalonego o jakieś cztery kilometry. Był to pierwszy etap podróży na wschód.

Ale już w pobliżu więzienia zaczęli gromadzić się tłumnie ludzie. Dobrze wiedzieli, co oznacza tego rodzaju pochód; rzucali nam papierosy i co kto miał pod ręką. Nagle, na rogu ulicy Kasztanowej i 3 Maja zobaczyłem moją mamę. Odruchowo skierowałem się w jej stronę. Chyba na chwilę zapomniałem o realiach. Brutalnie przypomniał mi o nich czujny strażnik porządku: otrzymałem silny cios kolbą karabinu w głowę, aż się zachwiałem. Do dziś można wyczuć drobne wgłębienie w kości skroniowej. Mama, jak się potem dowiedziałem, pojechała dorożką do domu i z moją najmłodszą siostrą, Krysią, przybyły, jeszcze zanim odjechaliśmy, na dworzec.

Tymczasem przyprowadzono nas na rampę, gdzie były już podstawione towarowe wagony. Wtedy właśnie kilkunastu więźniów próbowało uciec wskakując pod wagon - i na drugą stronę. Większość z nich złapano, ale niektórym udało się. W każdym wagonie musiało być 70 osób i ciągle nas przeliczano. Jeśli kogoś brakowało, brano pierwszych lepszych z ulicy - nie ważne, że bez śledztwa, że niewinni. Liczba musiała się zgadzać. Do naszego wagonu trafiło dwóch takich nieszczęśników. Cóż, komentarza nie trzeba. Ale żołnierze twierdzili, iż ten, któremu uciekł więzień, dostawał jego wyrok i musiał odsiedzieć. Dlatego tak gorliwie nas pilnowano. Wątpię, czy istniała podobna zasada, lecz zrobiła swoje.

Tuż obok dworca przebiegał wiadukt, a wzdłuż torów w odległości kilkunastu metrów rosły szpalerem gęste zarośla i krzaki. Nasz duży, pięćdziesięciotonowy wagon miał wewnątrz piętrowe nary przymocowane do ścian, przy drzwiach

rynę, do której się załatwiało i piecyk. Okna miały kraty, ale o tak dużych „okach”, że można było wysunąć przez nie głowę. Pod oknami przymocowano od zewnątrz żelazne kłapy, które na noc podnoszono i zamykano nimi szczelnie okna. Naturalnie, od razu po wejściu do wagonu rzuciliśmy się do okien. Nie zdążyłem, musiałem poczekać na swoją kolej, tylko słyszałem dochodzące z zewnątrz najrozmaitsze głosy i krzyki. Wreszcie i mnie się udało wyrzucić przez okno. Zobaczyłem, że na wiadukcie zebrali się całe mrowie ludzi, a wśród nich dostrzegłem znów moją mamę. Wołałem ją, ale chyba mnie nie usłyszała w ogólnym harmiderze. A w zaroślach, za krzakami kryło się drugie tyle ludzi, głównie kobiet żegnających swo-

Tak, to była ona, usłyszała mnie i zobaczyła. Pociągu pilnowali, rozstawieni dość gęsto, strażnicy maszerujący to w jedną, to w drugą stronę. Dzielne dziewczyny wykorzystując czas, gdy wartownicy byli od nich odwróceny, wybiegały zza krzaków i rzucały w naszą stronę najrozmaitsze, przygotowane wcześniej paczuszki i zawiniątka. To, co spadało na kłapę, można było z łatwością wziąć. Ale zdarzało się, że obiekt nie doleciał i spadał na trawę lub pod wagon. Kryśka bardzo zręcznie celowała w nasze okno. Złapałem w locie długą pończochę wypchaną machorką - świetny towar wymienny. Trafiała też na kłapę paczka ze słoniną i jeszcze jakiś pakiet. Hałas był nie do opisania, każdy chciał coś przekazać swej rodzinie, a

tem. Ale oto zakotłowało się na moście. W oka mgnieniu zbiegła się gromada ludzi pod ten ostatni wagon. Kobiety, w tym i moja mama, chciały przekupić wartownika. Widziałem, jak dawały mu papierosy i pieniądze. Ale stała się rzecz niezwykła i dziwna: strażnik był nieprzekupny!! (Chyba ze strachu). Ale coś mógł poradzić wobec rozwścieczonego tłumu. Wnet został odepchnięty. Ktoś otworzył wagon. Usłyszałem jakieś strzały, ale nic nikomu się nie stało. Naraz zobaczyłem migające sukienki - to nasze kobiety wyprysnąwszy z wagonu, umykały co sił w nogach. Jednocześnie posypały się z wagonów kartki. To mężczyźni, których nikt tu nie nawiedził, posyłali tą drogą wiadomość o sobie swym rodzinom. Dziewczyny będąc w odwrocie jeszcze zbierały te kartki, zwłaszcza moja siostra. Potem, wraz z ojcem roznosiła je pod wskazane adresy. A nam zamknięto kłapami okna i tak skończyło się pożegnanie na zawsze z Wilnem.

Jazda była powolna, przerywana długimi postojami na bocznicach, ponieważ transporty z więźniami szły poza rozkładem i musieliśmy czekać na wolny tor nieraz dzień i dwa siedząc w zamkniętych szczelnie wagonach. Ruch na kolei był bardzo duży, wszak wojna w Europie dopiero co się skończyła, przemieszczano wojska, sprzęt itp. nie mówiąc o ruchach ludności cywilnej. W dzień było gorąco, wprost dusiliśmy się, nocami jeszcze bardzo zimno, zwłaszcza w głębi Rosji. Jednak po kilku dniach nastąpiło pewne odprężenie. Zaczęliśmy żartować, opowiadać sobie różne historie i kawały. Trzeba było odebrać się trochę od ponurej rzeczywistości i jakoś zabić wlokący się czas i głód.

W tym transporcie prawdziwie głodowaliśmy. Karmili nas bardzo nieregularnie i bardzo niewystarczająco: raz na dzień kawałek chleba, kawałek solonej ryby i trochę wody. A bywało, że dzień cały mijał bez jedzenia i picia. Cierpieliśmy najbardziej z powodu pragnienia; do tego stopnia, że niektórzy sprzedawali swój chleb za kubek wody. Czasem brano kogoś z wagonu do noszenia wody ze studni, lecz często nie było na stacji studni lub wiadra, albo jednego i drugiego.

Początkowo ratowało nas to, że tak jak my z Jankiem i inni, mieliśmy trochę żywności z domu. Dzielito się ją na wszystkich, ale nie na długo tego starczyło. Tytoń też się skończył i palacze dodatkowo cierpieli. Ja nie paliłem, lecz Janek palił i teraz bardzo mu tego brakowało. Zapatek nikt oczywiście nie posiadał, ale umieliśmy rozżarzać watę.

prof. Stanisław Zawistowski

Wspomnienia z czasów wojny ŁAGRY

cz. VII

Jelszanka koło Saratowa

ich mężczyzn. Trudno im było zlokalizować w długim eszelonie każdą swego, więc obie strony wykrzykiwały imiona, nawoływały się przekrzykując wzajemnie, stąd ten, pod niebo idący, hałas. Ja też wrzeszczałem jak szalony, bowiem wydało mi się, że za krzakiem jest Kryśka.

odległość była dość duża. Więc dziewczyny podbiegały coraz bliżej do wagonów.

Tego już było za wiele dla strażników prawa. Otoczyli kordonem nasze kobiety i wpakowali do pustego wagonu na końcu składu, po czym zaryglowali drzwi i postawili wartownika. Zmartwia-



Przystań pasażerska nad Wilią, po drugiej stronie rzeki widoczna elektrownia, na lewo w głębi kościół św. Rafała. Wilno lata trzydzieste

Wyciągało się z ubrania (np. płaszcza, mieliśmy ze sobą jeszcze zimowe) kłaczek waty, zwijało się go w rulonik i kładło na podłogę. Trzeba było mieć jeszcze deseczkę, ale i ta się znalazła. Deseczką tarło się ów rulonik z maksymalną szybkością do rozgrzania. Wtedy należało szybko rozciągnąć rulonik i dmuchać, póki wata nie zacznie się żarzyć. Takie różne sposoby znali starzy kryminaliści, którzy jechali z nami.

Byli w tym wagonie oprócz Polaków także Litwini, Białorusini i Rosjanie. Ci ostatni mieli swoją osobną historię. Niektórzy już przed wojną siedzieli w łagrach. Wzięci stamtąd na front najczęściej dezertowali i trafiali znów do łagru. Zaś żołnierze, którzy wracali z niewoli, dostawali się od razu pod sąd, który każdego skazywał na więzienie, łagier lub rozstrzelanie. Zawsze podejrzewano dobrowolne oddanie się do niewoli, lub szpiegostwo. Nie było tylko Żydów. Przecież prawie wszyscy zginęli z rąk Niemców, ocaleni nieliczni, których przechowywali Polacy* oraz ci, którzy zdążyli uciec do Związku Radzieckiego lub do lasu, walcząc wraz z Polakami.

W czasie tej długiej podróży co jakiś czas odbywały się kontrole. Oficer prowadzący konwój w asyście innych robił przegląd, po kolei w każdym wagonie. Zawsze pytał - „No, jak tam, chłopaki, dobrze?” Trzeba było odpowiadać chórem - „Wszystko dobrze”.

Raz zauważył u kogoś ładne oficerki. Spodobały się niezmiernie panu porucznikowi, więc kazał więźniowi, by je ściągnął. Ten próbował się opierać, wtedy żołnierze siłą zdarli mu je z nóg. W zamian rzucili jakieś stare łapcie.

Po niedługim czasie eszelon nasz nawiedził pewien generał KGB prawdopodobnie kontrolując organizację transportu. Jeszcze przed jego przyjazdem kazano nam posprzątać dokładnie wagony i dano odrobinę lepsze jedzenie. Generał wydawał się być dobroniosny, pytał o różne rzeczy, my odpowiadaliśmy jak trzeba, że jest dobrze. Ale oto nasz poszkodowany kolega, ośmielony zyczliwością generała, powiedział, (stary dureń), że zabrano mu oficerki i na dobitkę wskazał winnego. Generał kazał natychmiast oddać buty i jeszcze zbeształ porucznika za takie metody. Generał odjechał, a porucznik został.

Pojechaliśmy i my, ale niezadługo pociąg stanął w szczerym polu. Porucznik z żołnierzami otworzyli wagon, wyciągnęli pana z oficerkami i dopiero zaczęli się mścić. Kopali go i bili, ale czym! Długimi, żelaznymi śrubami. Widziałem, jak zmasakrowanego wrzucili do wagonu. Ponieważ była skarga, ofi-

cer na pewno dostał naganę na piśmie. Władze dbały o to, by zachować choćby pozory praworządności, lecz doty były bezkarne, robiły, co chciały; wszyscy o tym wiedzieli, więc poszkodowani skarg nie wnosili. Ze strachu. Nasz rodak za swą odwagę oddał życie, bowiem wkrótce zmarł. Tak zawsze wyglądała próba sprzeciwu.

Dojechaliśmy do Moskwy. Choć była to już druga połowa maja, zdarzały się jeszcze czasem nocami przymrozki. W taką zimną noc poprowadzono nas do łaźni, co przyjęliśmy z zadowoleniem, jako że męczyły nas wszawica i brud, a o umyciu się nie było nawet mowy.

Ale w istocie cała ta akcja nic nam nie dała. Nie mieliśmy ręczników, mydła, szczonek, nic. Pokapało trochę zimnej wody i - ubierajcie się. Wtedy stwierdziłem, że zniknęła moja, bardzo jeszcze dobra, a niegdyś prawdziwie elegancka marynarka.

Ukradły ją baby tatiebne. Jakże były wściekłe, gdy po długich poszukiwaniach, znaleźliśmy ją zapchaną głęboko za jakąś skrzynię. Sprzedałyby taką rzecz drogo, bo rynek w Rosji był wtedy zupełnie pusty.

Wróciliśmy do wagonów zziębnięci. Na szczęście szybko odjechaliśmy, nadal nie wiedząc dokąd, a czas włókł się nieznosnie. Trzymaliśmy się z Jankiem z grupą Wilnian; było nas ze dwudziestu. Graliśmy w karty, w kości i dużo spaliśmy rekompensując tym niedostatek jedzenia. Poza tym każdy opowiadał coś ze swych przygód lub podróży. Ja chwaliłem się moją wyprawą do Austrii i tak zeszło parę następnych tygodni. Wreszcie, w drugiej połowie czerwca przyjechaliśmy do Saratowa. Tam wyładowano nas z pociągu, wpakowano na ciężarówkę i powieziono w ślep. Ogarnęło nas przerażenie, że zostaniemy wyrzuceni na bezludziu, jak to często czyniono. Ale nie, wkrótce ujrzeliśmy wieś, a dalej baraki i namioty otoczone drutem kolczastym. A więc łagier. Nie wiadomo, co gorsze.

Otworzyła się brama, zaczęto nas wprowadzać. Ale oto wyszła nam na spotkanie grupa więźniów wcześniej tu osadzonych. Zobaczyłem ze zdumieniem wiele znajomych twarzy, ludzi, których poznałem w celi więziennej na Łukiszczach. Okazało się, że jest to w całości transport marcowy, o którym pisałem wcześniej, w którym znajdowała się moja przyszła żona, Helena i jej brat, Jurek Hajdukiewicz.

Potem dowiedziałem się od kobiet, z którymi pracowałem na budowie, więcej szczegółów dotyczących tego tragicznego transportu. Przytoczę tu parę przy-

padków. W wagonie, w którym jechała Lusja Sawicka (prof. medycyny Helena Szostakiewicz-Sawicka) zmarło kilka kobiet na tyfus (wspominałem uprzednio o epidemii tyfusu brzuszego i plamistego), a kilka było w bardzo ciężkim stanie. Nikt nie wiedział, jak i gdzie grzebano zmarłych. Obok zwłok leżała chora Irka Ositówna (ob. Moderska). Na postojach zwykle usuwano z pociągu trupy. Żołnierze omal nie wyciągnęli razem ze zmarłymi nieprzytomnej Irki. Uratowała ją właśnie Lusja przy użyciu siły, wyrwijąc nieomal chorą z rąk żołdaków, których nie można było przekonać, iż jest to żywy człowiek.

Mężczyzn zmarło w drodze znacznie więcej niż kobiet. A w szpitalu saratowskim były dalsze ofiary. Ze znajomych leżały tam Irka Sitówna, Janka Kietczewska (ob. Michejda), Ala Bosiacka (ob. Grzegorzewska) i inne. Ala, oprócz tyfusu miała ciężkie zapalenie płuc, a na koniec wszczepiono jej wirusa żółtaczkowego. Cudem przeżyła, ale pamiętam, że była cieniem człowieka.

Z kolei H. opiekowała się w wagonie swoją chorą przyjaciółką, Zosią Zaniewską (ob. Kulińska). Oprócz tyfusu miała ona różę głowy i zapalenie uszu, z których ciekła ropa. Ogromna gorączka, mróz, a cieplejsze miejsce przy piecyku było oblegane przez jędze, które nie chciały dopuścić do niego tak ciężko chorej. Jednak H. wywalczyła jakoś to miejsce dla Zosi. Wzywany lekarz bagatelizował sprawę, chociaż jej stan się stale pogarszał. W Mińsku na postaju H. zażądała zdecydowanie pomocy. Przyszedł lekarz, a ujrawszy czerwony obrzęk głowy i czoła, nawet się przestraszył i nakazał wycofanie chorej z transportu.

Wycofano ją, ale zamiast w więziennym szpitalu, umieszczono Zosię w małej celi, gdzie po kamiennej mokrej podłodze biegały szczury i było bardzo zimno. Nikt jej nie leczył, nie mogła jeść. I tak przez cały miesiąc. Dopiero w końcu kwietnia przewieziono ją do Wilna i położono w szpitalu więziennym na Łukiszczach. Odpowiednich leków i tam nie było, więc właściwie tylko silna, młoda natura pozwoliła jej wyjść z tego wszystkiego. Została zwolniona w czerwcu 1945 roku. A w łagrze nadal trwały zachorowania. Cóż dziwnego, panowała wszawica, a oprócz tego świerzby, na który jednak znalazła się maść siarkowa.



* Jak wiadomo, wielu Polaków pomagało w czasie okupacji Żydom. Daleko nie szukając - rodzice mojej żony przechowywali przez jakiś czas Żyda, którego nawet mało znali.

W paru najbliższych kartkach cofnę się do bardzo dawnych czasów, do lat mego dzieciństwa, o którym nie mogę powiedzieć, że było sielskie, anielskie. Koszmar rewolucji rosyjskiej, wielotygodniowy powrót do Polski, trudne lata powojenne, zmiany miejsca pobytu, a przede wszystkim nie kończące się kłopoty zdrowotne uczyniły je smutnym. Normalizacja życia, przywracająca równowagę psychiczną, nastąpiła w 1926 roku po naszym przyjeździe do Poznania.

Zacznę od początku. Urodziłem się w Wilnie. Był to jednak tylko przypadek. Mój ojciec po ukończeniu studiów lekarskich na Uniwersytecie Moskiewskim został powołany do wojska rosyjskiego i skierowany do Pułku Mołodecznieńskiego stacjonującego w Wilnie. Korzeniami jestem związany z Podlasiem. Kryńscy tam mieszkali co najmniej od XVI wieku, a mój prapra-

Amora. Cechował go miły zwyczaj ciachego podchodzenia do kogoś i rozdzierania spodni, względnie długich wówczas spódnic. Wynikały z tego kłopoty i koszty, ale Amor był wielkim faworytem ojca, więc wszystko uchodziło mu na sucho.

Na świat przychodziłem z wielkim oporem. Pięciu specjalistów z lecznicy ginekologicznej przy ulicy Czystej głowiło się jak rozwiązać ten tak trudny problem. Położnictwo w tamtych czasach nie rozporządzało takimi możliwościami jak obecnie. Pierwszego sierpnia (a dziewiętnastego lipca według obowiązującego w Wilnie kalendarza juliańskiego) 1914 roku, gdy zegary wydzwaniały godzinę szóstą po południu usłyszano mój pierwszy krzyk. W tym samym czasie w Petersburgu ambasador niemiecki wręczał cesarzowi Mikołajowi II wypowiedzenie wojny, co historycy uznają za oficjalny początek pierwszej wojny światowej.

Łączność z dowodzoną przez siebie armią. Kolumna ojca była przy szpitalu polowym. Wszyscy lekarze z resztą personelu uciekli w popłochu zostawiając rannych bez żadnej opieki. Ojciec, choć nie był lekarzem szpitalnym, został z nimi. Matkę powiadomiono, że ojciec został zabity. Nie uwierzyła w to, w czym utwierdzał ją jeden z lekarzy, nawiasem mówiąc Żyd, który powiedział, że ojciec prawdopodobnie dostał się do niewoli niemieckiej.

Na początku października zarządzo no ewakuację rodzin wojskowych z Wilna, do którego zbliżały się wojska niemieckie. Matka zostawiła rzeczy u znajomych i z Andzię, zabierając ze sobą Amora, wyjechała do swej ciotki, Bronisławy Sokołowskiej, do Mińska. Pod koniec roku przyszedł list przez Szwecję od ojca z niewoli. Matka z wrażenia zemdląta.

Nasz pobyt w Mińsku trwał niedługo. Niemcy posuwali się naprzód i otrzymaliśmy polecenie udania się dalej na wschód. Latem 1915 roku wyjechaliśmy do Białegostoku do siostry mojej chrzestnej matki, Janiny Żuriary. Mąż jej, zruszczony Rumun, był inżynierem. Ciotka Janka bardzo serdecznie nas przyjęła. Wuj był w wojsku. Służbę odbywał niedaleko od Białegostoku, więc bywał częstym gościem w domu. Bardzo mnie polubił. „Stiepańczyk” stał się jego oczkiem w głowie i darzył go większym uczuciem niż swe własne dwie córki, Halinę i Irenę. Obdarowywał mnie zabawkami. Bardzo też lubił Amora, który wyszedł cało z wielkich tarapatów tylko dzięki wujowi. A było to tak. Miejscowy policmajster szedł na imieniny w galowym mundurze. Nawiniął się Amor i swoim zwyczajem rozdarł mu spodnie od dołu do pasa. Policmajster szalał. Ciotka ukryła psa, Żuriarowie zaprosili policmajstra na dobrą kolację suto zakrapianą, a matka zapłaciła z nawiązką za zniszczony mundur. Pies został utaskawiony. Amor zdobył sobie sławę w Białegostoku. Mogliśmy nie zamykać mieszkania. Jak siedział w oknie, to ludzie przechodzili na drugą stronę ulicy. Matka była ogólnie znana w mieście pod nazwą „bieżenka z białej sobaku”. Amor szalał za mną. Gdy tylko zapałałem podnosił alarm, a w nocy podbiegał do łóżka matki lub Andzi głośno szczekając i ciągnąc za kołdrę. Matka bardzo dbała o moją higienę, a tu pewnego razu wchodzi do pokoju i widzi, jak mnie leżącego w beciku na stole Amor liże po twarzy.

W czasie naszego pobytu u Żuriarych przyjechała z Armawaru zobaczyć swego chrześniaka ciotka Wanda Czer-

prof. Stefan Kryński

Kartki ze wspomnień starego profesora

Kartka trzydziesta pierwsza



dziadek po kądzieli, Józef Joachim Barwiński, przybył do Białej Podlaskiej z Grodzieńszczyzny u schyłku XVIII wieku. W Łomazach, miejscowości położonej kilkanaście kilometrów na południowy wschód od Białej znajdują się groby rodzinne Kryńskich i Barwińskich, w którym spoczywają moi rodzice. Tak się złożyło, że w 1944 roku działałem na ziemi mych przodków jako lekarz w Oddziale Lecha i I Batalionie 34 Pułku Armii Krajowej. Wielu napotkanych tam starszych ludzi pamiętało moich dziadków i dobrze ich wspominało.

Rodzice pobrali się w 1910 roku. Matka moja przed zamążpójściem pracowała jako nauczycielka i tak zwana „klasowa dama” na pensji pani Gagatnickiej, spędzając tam dnie i noce, jak Madzia Brzeska z *Emancypantek* Prusa. Nie miała pojęcia o gospodarstwie, więc domem w Wilnie rządziła faktycznie gosposia, Anna Towgin, Litwinka, nawiasem mówiąc nie władająca językiem litewskim. Mieli rodzice dużego, białego, niemieckiego foksteriera,

Wobec bardzo złego stanu mej matki i nienajlepszego mego oraz bliskiego wyruszenia ojca na front w dniu drugiego sierpnia, którego jednym z patronów jest święty Stefan I, papież i męczennik z III wieku, o godzinie szóstej rano zostałem ochrzczony przez księdza Kuleszę z kościoła św. Ducha. Formalnie rodzicami chrzestnymi była kuzynka matki, Wanda Czerwińska i brat ojca, Franciszek, ale w rzeczywistości Andzia Towgin i jakiś pan, który odwiedzał żonę. Andzia zawsze twierdziła, że przed Bogiem to ona, a nie ciotka, jest moją chrzestną matką.

Ojciec wyruszył na front szóstego sierpnia. Zobaczył nas dopiero trzydziestego grudnia 1918 roku. Został szefem kolumny dezynfekcyjno-kąpielowej w Pierwszej Armii dowodzonej przez generała Pawła von Rennenkampfa. Uczestniczył w bitwie nad Jeziorami Mazurskimi, która pod koniec pierwszej dekady września zakończyła się nie tylko klęską, ale paniczną ucieczką carskiej armii. Generał Rennenkampff tak wiał, że stracił zupełnie

wińska. Odwiedził nas wuj Stefan Skalski, wówczas student Politechniki Petersburskiej. Wkrótce powołany do woj-ska musiał studia przerwać. Po wojnie skończył prawo i został adwokatem, o czym pisałem w *Kartce dwudziestej szóstej*.

Wujostwo Żuriiarowie w 1916 roku wyjechali do Tyflisu (dziś Tbilisi). W 1925 roku oboje zostali rozstrzelani przez bolszewików. Ich córki zabrano do sierocińca i wszelki ślad po nich zaginął.

Biełgoród leży nad Dońcem na stokach wzgórz kredowych, stąd podział na górne i dolne miasto. Najpierw zamieszkaliśmy w tym drugim, w domku garmcarza. Ta część miasta była niezdrowa i wkrótce zachorowałem na malarię. Opiekujący się mną doktor Popow polecił przeprowadzić się do górnego miasta. Zamieszkaliśmy przy ulicy Kościelnej u pani Lebediewej. Za domem zaczynały się lasy pokrywając wzgórza.

Ludność zamieszkująca wówczas okolice Biełgorodu, przeważnie narodowości ukraińskiej, była bardzo zamożna. Na rynku można było dostać pieczony drób i prosiaki. W mieście znajdował się klasztor z bardzo czczonymi relikwiami świętego. Przed relikwiami

siedzieli mnisi z dużymi czarnymi kapami, na które pielgrzymi, posuwający się na kolanach, składali dary. Był też klasztor żeński, również bardzo zasobny.

Mieszkanie mieliśmy duże, więc matka wzięła na stancję dwóch uczniów z maturalnej klasy, polskich uciekinierów, Julka i Olesia. Chłopcy lubili mnie i uczyli tańczyć mazura i krakowiaka.

Matka wychowywała mnie w ogromnym kulcie nieobecnego ojca. Mieliśmy z sobą dużą fotografię korpusu oficerskiego Pułku Mołodecznieńskiego. Ojciec młody, ślicznie wyglądał w swym galowym mundurze wojskowym. Jeszcze jako bardzo mały chłopczyk umiałem pokazać na fotografii, gdzie jest „tata Kazio”. Wysyłaliśmy do ojca przez Szwecję paczki. Pilnowałem, by niczego nie zapomniano zapakować.

Od najmłodszych lat bardzo lubiłem zwierzęta. Największym przyjacielem był Amor, który dawał mi się maltretować. Miałem również ukochaną kurę o imieniu Łopata, która w nocy musiała być koło mego łóżka. Bez jej obecności nie zasnąłem. W dzień, gdy się bawiłem na podwórku, Łopata nie odstępowała mnie. Posiadałem mnóstwo zwierząt z drzewa, które robił pewien uciekinier utrzymujący się z tego. Trzymałem je w okrągłym wiklinowym koszyku. Moja wyobraźnia je ożywiała i całe godziny zwłaszcza w zimie mogłem z nimi spędzać. Gdy wołano mnie na obiad, protestowałem motywując, że mam jeszcze wiele roboty w moim zwierzyńcu.

Ogromnie lubiłem, zwłaszcza w czasie posiłków, by matka mi czytała. Dostawałem dużo książeczek od ciotki Wandy. Znajdowała się wśród nich opowieść o Jasiu, chłopcu tułaczku, któremu zmarła matka na wygnaniu. Lubiłem tę książeczkę szczególnie, oblewając się łzami w czasie jej słuchania.

W sąsiednim domu mieszkała wdowa,

piękna Ukrainka, pani Kapa. Bardzo dobrze ją zapamiętałem ubraną w czerwony zawój na głowie. Miała córeczkę, moją rówieśnicę, Ninoczkę, która była towarzyszką moich zabaw. Językiem rosyjskim mówiłem równie dobrze jak polskim. Potem go zapomniałem i w 1940 roku uczyłem się od początku. Byłem również zaprzyjaźniony z dwójką dzieci polskich, Halinką i Stasiem Pawlakami. Do ich śmierci utrzymywaliśmy bardzo serdeczne stosunki. Pani Teofila Pawlakowa przeszła w Biełgorodzie ciężkie chwile. Mąż jej zdefraudował pieniądze. Po wykryciu sprawy popełnił samobójstwo usiłując przedtem zastrzelić żonę.

W latach mego dzieciństwa szalała pandemia szkarlatyny o bardzo wysokim wskaźniku śmiertelności. Nieraz były postacie piorunujące. Dziecko ginęło w ciągu kilku godzin. Taki los spotkał dwoje dzieci pani Hankiewiczowej, siostry pani Teofili. Strach przed tą chorobą spędzał sen z oczu matek na całym świecie. Mnie na szczęście ta choroba ominęła podobnie jak bardzo wówczas rozpowszechniony dyfteryt i krztusiec.

Po odejście Julka i Olesia matka wynajęła pokój oficerowi z oślawionego potem okrucieństwami Pułku Warszawskiego, Polakowi, panu Romanowi Piotrowskiemu. Pani Kapa zakochała się w nim bez pamięci, a on nie mógł jej znieść. Powstała dramatyczna sytuacja.

W oficynie naszego domku mieszkali państwo Kacowie. On był kolejarzem. Pracował jako maszynista. Mieli dwie córki, które uczęszczały do gimnazjum. Dziewczynkom trudność sprawiało język francuski. Matka bezinteresownie ich uczyła tego języka. Lubiła też posiedzieć na ławeczce na podwórku, porozmawiać z panią Kacową. W niedalekiej przyszłości miało to odegrać poważną rolę w naszym życiu.

Do jesieni 1917 roku wszystko układało się pomyślnie. Matka za ojca otrzymywała dobrą rentę, która pozwalała na dostatnie życie i odłożenie nieco pieniędzy w banku. Ten okres mógłbym uznać za szczęśliwy, gdyby... nie pogrzeby. Przy naszej ulicy znajdował się kościół i cerkiew oraz cmentarze katolicki i prawosławny. Rosjanie mają zwyczaj wieźć nieboszczyka w otwartej trumnie na karawanie w formie platformy. Zamykają ją dopiero przed spuszczeniem do grobu. Lata na Ukrainie są upalne. Temperatura 40 stopni nie należy do rzadkości. Nic dziwnego, że zwłoty



Dwuletni Stęcio z matką i wujem Stefanem Skalskim

ki szybko ulegają rozkładowi. Sine i opuchłe robiły niesamowite wrażenie. Prowadzili pogrzeb brodac popi w czarnych kapach. Towarzyszyły temu ponure śpiewy. Wszystkie białogrodzkie pogrzeby defilowały przed naszym domem. Bałem się ich, a mimo to nie raz wyjrzałem przez okno. Do okresu dojrzałości te pogrzeby prześladowały mnie w snach. Śniłem otwarte trumny i gonili mnie brodaci popi.

W październiku 1917 roku wydarzył się przykry wypadek. Zostałem ugryziony przez wściekłego psa, należącego do naszych sąsiadów. Musieliśmy jechać na szczepienia do szpitala przy Instytucie Pasteura w Charkowie. Przebywały tam setki osób pokąsanych przez wściekłe psy, koty, lisy, borsuki, a nawet świnię i krowy. Była wśród pacjentów dziewczyna dostownie oskalpowana przez wściekłą krowę. Nie udało się jej uratować. Po salach codziennie chodził lekarz polecający wypicie wody. W razie wystąpienia wodowstrętu przenoszono daną osobę do specjalnego pawilonu, skąd droga wiodła na cmentarz. Moment pogryzienia przez psa i pobyt w szpitalu utkwily mi mocno w pamięci. Na sali, w której przebywałem z matką byłem jedynym dzieckiem, więc panie z nami mieszkające mnie rozpieszczały. Zapamiętałem panią i jej córkę, które pogryzł własny kot.

W czasie naszego pobytu w Charkowie wybuchła rewolucja październikowa. Przy ostatnim zastrzyku zdenerwowany lekarz złamał igłę. Matce skłamał, że udało mu się odfamek wydościć. W nocy dostałem bólów i matka rano zawiozła mnie do kliniki. Jako dzieckiem lekarskim zajął się mną sam profesor. Pamiętam, jak leżałem na stole i szykowano mnie do narkozy. Igła tkwiła bardzo głęboko. Profesor powiedział, że była ostatnia chwila do jej usunięcia.

Powrót do Białogrodu wyglądał koszmarnie. Na szczęście pan Roman Piotrowski przysłał po nas żołnierza Polaka. Jechaliśmy naturalnie bez biletu w zdemolowanym zupełnie pociągu.

Nadchodziły dni, w których wydawało się, że szatan rządzi światem, w których słowo prawo nie istniało, a codziennością stały się mordy, gwałty i rabunki. Matka moja mówiła, że nawet groza drugiej wojny światowej i okupacja nie była tak przerażająca, jak ta w zimie 1917/18 roku. Te miesiące bardziej utrwaliły się w mej pamięci, niż wiele innych późniejszych wydarzeń w moim życiu.

KADRY AMG

1.10. - 31.10.1997

Z dniem 7.11.1997 r. powierzono funkcję p.o. Kierownika Katedry i Kliniki Ortopedii, do czasu rozstrzygnięcia konkursu, **dr. hab. med. Stanisławowi Mazurkiewiczowi, prof. nzw.**

Stopień doktora habilitowanego otrzymała:

dr n. przyr. Mirosława Szczepańska-Konkel

Na stanowisko adiunkta awansowali:

dr med. Ewa Bryl
dr farm. Agnieszka Dorosz
dr med. Hanna Jasiel-Wojculewicz
dr farm. Paweł Konieczynski

Na stanowisko starszego wykładowcy przeszli:

mgr Hanna Bednarczyk-Szulc
dr med. Leopold Glasner
mgr Elżbieta Perepeczko
mgr Stefania Sychta

Na stanowisko wykładowcy przeszła

mgr Bożena Jakimczyk

Jubileusz długoletniej pracy w AMG obchodzą:

45 lat

dr hab. n. med. Józef Jordan,
prof. nzw.

35 lat

dr farm. Wanda Dembińska-Migas

30 lat

dr med. Jacek Białowąs
dr hab. n. med. Anzelm Hoppe,
prof. nzw.
dr med. Andrzej Kucharski
dr med. Alina Kuźmińska
dr hab. n. med. Jerzy Landowski,
prof. nzw.
mgr farm. Halina Podfigurna
dr hab. n. med. Marian Smoczyński,
prof. nzw.
mgr Jerzy Szymendera
prof. dr hab. n. med. Bogdan Wyrzykowski

25 lat

Anna Budzyńska
dr med. Ewa Marczak
dr med. Hanna Trocha

20 lat

mgr Dorota Jachowska
dr med. Janusz Jakitowicz
dr n. przyr. Krystyna Szmaja

Na emeryturę przeszła

Stanisława Rzońca

KADRY PSK I

1.10. - 31.10.1997

Jubileusz długoletniej pracy w PSK nr 1 obchodzą:

40 lat

Wanda Żarek

35 lat

Stanisława Chmielewska

25 lat

Halina Chmielewska
Krystyna Choroszman
lek. med. Grażyna Dietrich
Alicja Liebrecht
Zofia Nowicka
Małgorzata Pączek
Zofia Szafirowska
Halina Szczygielska

20 lat

Krystyna Lubczyńska
Mirosław Madej
Grażyna Pyzowska
Stanisław Rekowski
Bożena Sabyńcz
lek. stom. Anna Szponar

Nadano stopień doktora

W dniu 20 listopada 1997 r. nadano stopień doktora nauk medycznych

- w zakresie biologii medycznej:
mgr. biol. Maciejowi Marlewskiemu
mgr biol. Lidii Piechowicz

- w zakresie medycyny:
lek. Tomaszowi Drączkowskiemu
lek. Jerzemu Jankau
lek. Jolancie Kwiatkowskiej
lek. Magdalenie Sidorowicz
lek. Krzysztofowi Zaborowskiemu

WBK S.A. Oddz. Gdańsk
10901098-506850-128-00-0

z dopiskiem

„Pomoc powodzianom”

I Pływacka Olimpiada Studentów I roku AMG

W październiku po raz pierwszy w naszej Uczelni została przeprowadzona masowa impreza pływacka, której uczestnikami byli studenci I roku studiów. Inicjatywa zorganizowania tej imprezy wyszła z sekcji pływackiej KU

AZS-AMG i uzyskała poparcie i pomoc w jej przeprowadzeniu od Rady Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Zarządu Środowiskowego AZS. Głównymi celami Olimpiady było sprawdzenie poziomu umiejętności

pływania studentów I roku, wyłonienie kandydatów do reprezentacji naszej Uczelni na Olimpiadę Międzyuczelnianą Studentów I roku studiów w pływaniu oraz zachęcenie studentów do doskonalenia swoich umiejętności i zainteresowań pływackich w ramach sekcji pływackiej klubu uczelnianego.

W Olimpiadzie uczestniczyło około 120 studentek i studentów reprezentujących prawie wszystkie grupy studenckie Wydziałów Lekarskiego z Oddziałem Stomatologicznym i Farmaceutycznym. Olimpiadę rozegrano w systemie spotkań reprezentacji poszczególnych grup studenckich na pływalni klubu sportowego SKS „Start” w Gdańsku. Najliczniej reprezentowany był Wydział Lekarski, najmniej reprezentacji grupowych wystawił Wydział Farmaceutyczny. W sumie odbyło się 11 meczy międzygrupowych. Sporządzona klasyfikacja końcowa Olimpiady przedstawia najlepsze pływaczki i pływaków pierwszego rocznika oraz najlepsze w pływaniu grupy studenckie.

Najlepsze rezultaty uzyskali: Anna Jaźwińska (L-5), Elena Szumskaja (S-11), Małgorzata Wróbel (F-12), Bartłomiej Gatecki (L-4), Karol Szadejko (L-7) oraz Maciej Sulima-Gillow (L-5).

Do reprezentowania naszej Uczelni w Olimpiadzie Studentów I roku studiów uczelni Wybrzeża zostało powołanych 20 studentek i 20 studentów. Po odbyciu wspólnych treningów zostanie ustalony ostateczny skład naszej reprezentacji.

W br. akademickim na organizatora Olimpiady Międzyuczelnianej I roku studiów został wyznaczony Klub Uczelniany Akademii Medycznej. Organizatorem bezpośrednim jest sekcja pływacka. Olimpiada odbędzie się w dniu 1 grudnia (poniedziałek) br. o godzinie 19.30 na pływalni SKS „Start” w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Wajdeloty 12/13. Mamy nadzieję spotkać na pływalni liczne grono przyjaciół naszych reprezentantów oraz sympatyków pływania, którzy swoim dopingiem zachęcać będą naszych studentów do zwycięstwa. Czytelnikom chciałbym przypomnieć, że w ubiegłym roku akademickim żeńska reprezentacja naszej Uczelni zajęła I miejsce.

Obok w tabli przedstawiamy najlepsze wyniki I Olimpiady I roku AMG w pływaniu.

Kompletne zestawienie wszystkich wyników i punktacji znajduje się na tablicy informacyjnej w Studium WFis w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Hallera 107 (obok Wydz. Farm.)

50 m styl dowolny

1	Anna Jaźwińska	L-5	0:37,76	41 pkt.
2	Anna Ludwichowska	L-2A	0:39,04	39 pkt.
3	Małgorzata Wróbel	F-12	0:39,41	38 pkt.
1	Bartłomiej Gatecki	L-4B	0:29,89	41 pkt.
2	Maciej Sulima-Gillow	L-5B	0:31,23	39 pkt.
3	Wojciech Pulka	L-8B	0:31,51	38 pkt.

50 m styl klasyczny

1	Elena Szumskaja	S-11	0:48,48	41 pkt.
2	Aleksandra Kowalska	S-9A	0:50,63	39 pkt.
3	Ewa Szczepańska	L-5	0:52,35	38 pkt.
1	Karol Szadejko	L-7B	0:40,27	41 pkt.
2	Wojciech Samul	L-5B	0:43,93	39 pkt.
3	Rafał Turo	L-8B	0:44,57	38 pkt.

50 m styl grzbietowy

1	Małgorzata Wróbel	F-12	0:44,91	41 pkt.
2	Anna Ludwichowska	L-2A	0:45,06	39 pkt.
3	Elena Szumskaja	S-11	0:50,45	38 pkt.
1	Bartłomiej Gatecki	L-4B	0:35,52	41 pkt.
2	Artur Korecki	L-2A	0:44,60	39 pkt.
3	Paweł Wekwejt	L-5B	0:47,46	38 pkt.

50 m styl motylkowy

1	Anna Jaźwińska	L-5	0:50,00	41 pkt.
1	Maciej Sulima-Gillow	L-5B	0:36,10	41 pkt.
2	Artur Korecki	L-2A	0:38,41	39 pkt.
3	Michał Meszka	S-11	0:41,81	38 pkt.

Klasyfikacja międzygrupowa

Kobiety			Mężczyźni		
1.	S-9A	260 pkt.	1.	L-3A	269 pkt.
2.	L-1A	257 pkt.	2.	L-4A	240 pkt.
3.	L-5A	159 pkt.	3.	L-8B	189 pkt.
4.	L-2A	150 pkt.	4.	S-9A	185 pkt.
5.	L-6B	145 pkt.	5.	L-3B	175 pkt.
6.	F-9	141 pkt.	6.	L-2A	165 pkt.

Kobiety		Mężczyźni	
I	Wydział Lekarski 1131 pkt.	I	Wydział Lekarski 2057 pkt.
II	Wydział Farmaceutyczny 589 pkt.	II	Oddz. Stomatologiczny 259 pkt.
III	Oddz. Stomatologiczny 505 pkt.	III	Wydz. Farmaceutyczny 58 pkt.

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

VI Zjazd Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej

W dniach 3-4 października 1997 r. w Bałtyckim Centrum „Orle” na Wyspie Sobieszewskiej odbył się zorganizowany przez Klinikę Chirurgii Plastycznej i Leczenia Oparzeń VI Zjazd Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej i Rekonstrukcyjnej.

W okresie ostatnich dwóch lat, tzn. od 1995 do 1997 Zarząd Główny Towarzystwa mieścił się właśnie w Gdańsku, a jego trzon stanowili gdańscy chirurdzy plastycy: dr med. Alicja Renkielska - prezes, lek. med. Irena Grobelny - sekretarz, lek. med. Marek Muraszko - skarbnik.

Tematyka VI Zjazdu była następująca:

- chirurgiczne leczenie zniekształceń pourazowych i ponowotworowych,
- operacyjne leczenie rozszczepów wargi i podniebienia oraz zniekształceń poroższczeniowych,
- mikrochirurgia,
- chirurgia estetyczna.

Był to dla naszej Kliniki Zjazd szczególny, gdyż jako jego organizatorzy obchodziliśmy jednocześnie 20-lecie powstania Kliniki.

W Zjeździe wzięło udział 200 lekarzy z Polski reprezentujących chirurgię pla-

styczną oraz laryngologię, chirurgię dziecięcą, szczękowo-twarzową, ortodontję i inne specjalności o pokrewnych tematach zainteresowań. Gościliśmy także specjalistów zagranicznych, w tym doświadczonych chirurgów plastyków z obu Ameryk (Brazylia, USA i Kanady) oraz Europy (Hiszpanii i Francji).

Obrady odbywały się równolegle w dwóch salach, program zaś był bardzo bogaty. Walne Zebranie, które odbyło się pierwszego dnia Zjazdu, wybrało nowe władze Towarzystwa; jego prezesem został prof. Kazimierz Kobus, a siedziba przeniosła się do Polanicy Zdroju. Pomimo iż obrady odbywały się od rana do wieczora, wszystkim starczyło sił na wieczorne zabawy - przeciągające się długo w noc.

Zjazd „otworzył się” bardzo elegancko i uroczyście 2 października spotkaniem koleżeńskim w Ratuszu Staromiejskim przy ulicy Korzennej, w którym udział wzięli przedstawiciele władz miasta Gdańska, Uczelni, PSK nr 1 oraz inni licznie zaproszeni goście. Następnego dnia bawiliśmy się na balu w ośrodku sobieszewskim, w czym zupełnie nie przeszkadzał nam sztorm i

odcięcie wyspy od świata (przerwana łączność telefoniczna i uszkodzony most pontonowy). Natomiast drugi dzień Zjazdu zakończył się piknikiem, który z powodu sztormu musiał odbyć się pod dachem, ale za to przygrywał na nim wspaniały zespół szantowy, jedzono świeżo przyrządzone morskie ryby i popijano je doskonałym piwem.

5 października trwał II Międzynarodowy Kurs Chirurgii Estetycznej, w doborowej obsadzie wykładowców zagranicznych, reprezentujących bardzo wysoki poziom wiedzy i fachowości. Wykłady prowadzili profesorowie J. C. Fisher i G. Rosenberg z USA, C. Conrad z Kanady, L. Ribeiro i E. Souza Pinto z Brazylii, C. Lassus i M. Jasiński z Francji oraz R. de la Plaza z Hiszpanii.

Uczestnicy kursu i gospodarze byli bardzo zadowoleni z poziomu wystąpienia, natomiast zaproszeni goście zagraniczni zachwyceni polską gościnnością, której końcowym akcentem była doskonała kolacja w bardzo gdańskiej i jednocześnie polskiej restauracji „U Kubickiego”.

dr med. Alicja Renkielska

Sekcja Pływacka zaprasza wszystkich sympatyków pływania na zawody międzyuczelniane, w których uczestniczyć będą reprezentacje naszej Uczelni w grudniu 1997 roku:

1. Liga międzyuczelniana 9 grudnia (wtorek) godz. 19.00 pływalnia AWF w Gdańsku-Oliwie, ul. Wiejska 1.
2. Zawody korespondencyjne o Puchar ZG AZS 16 grudnia (wtorek) godz. 19.00 pływalnia AWF.

Wiadomości z odbytych imprez pływackich prześlemy w kolejnych wydaniach naszego uczelnianego czasopisma.

Mgr Krzysztof Orzechowski
trener sekcji pływackiej

Nowy Zarząd STN

Dnia 29.10.1997 odbyło się Walne Zebranie Studenckiego Towarzystwa Naukowego, na którym wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli:

przewodniczący:

Tomasz Stefaniak V L

z-ca ds. finansowo-organizacyjnych:

Magdalena Sildatke III L

z-ca ds. naukowych:

Tomasz Wojciechowski V L

członkowie:

Karolina Kondej II L,

Mikołaj Wróbel III L.

Zarząd STN dyżuruje w każdą środę w godzinach 14.00-15.00 w pokoju nr 3 w Klubie Medyk. W sprawach nagłych prosimy kontaktować się bezpośrednio z przewodniczącym (tel. 530-612) lub za pomocą e-maila (stn@amg.gda.pl). Zapraszamy także do odwiedzania strony domowej STN, dostępnej na serwerze

amedec. Dostępne są tam aktualizowane informacje na temat konferencji krajowych i międzynarodowych, poczynają Zarządu itp.

Zarząd przypomina o obowiązku zarejestrowania Studenckich Kół Naukowych. Termin rejestracji upływa 1 stycznia 1998 r. Formularze rejestracyjne można uzyskać u kol. Mikołaja Wróbla (tel. 202-343) lub znaleźć na stronie internetowej STN. Jednocześnie przypominamy, że zarejestrowanie Koła jest warunkiem niezbędnym do ubiegania się o finansowanie projektu badawczego; termin składania podań o finansowanie projektu badawczego mija 1.02.1998 r.

Tomasz Stefaniak
przewodniczący STN AMG

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

Wydział Farmaceutyczny AMG współorganizatorem

XL Zjazdu Naukowego PTChem i SITPChem

Bieżący rok obfitował w szczególnie istotne wydarzenia naukowe i kulturalne z okazji 1000-lecia miasta Gdańska. Kilka z nich zasługuje niewątpliwie na uwagę, bowiem dotyczą udziału naszej Uczelni w organizacji prestiżowych konferencji naukowych.

Ostatnio godnym odnotowania mile-nijnym wydarzeniem naukowym był XL Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Chemicznego i Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego, który odbył się w dniach 22-26 września w Gdańsku. Był to niewątpliwie jeden z najliczniejszych w historii zjazdów, bowiem wzięło w nim udział około 1500 uczestników, w tym wielu wybitnych specjalistów z zagran-

cy. O randze tego wydarzenia naukowego świadczy fakt wygłoszenia jednego z wykładów plenarnych przez prof. P. H. L. Walter'a, prezesa elekta Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego. Cieszy fakt integracji trzech gdańskich uczelni, tj. Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Gdańskiego oraz naszej Alma Mater w dziedzinie organizacji tak doniosłego wydarzenia naukowego. Należy uznać współpracę między uczelniami Trójmiasta za niezmiernie cenną, która zaowocowała interesującymi, charakteryzującymi się wysokim poziomem naukowym referatami zaprezentowanymi przez przedstawicieli naszej społeczności akademickiej. JM Rektor, prof. Zdzisław Wajda, uświetnił

rangę konferencji wchodząc w skład Komitetu Honorowego. W organizacji Zjazdu brały udział: Wydział Chemii Uniwersytetu Gdańskiego, Wydział Chemiczny Politechniki Gdańskiej oraz Wydział Farmaceutyczny AMG. W skład 9-osobowego Komitetu Organizacyjnego wchodził prof. Piotr Szefer, który jednocześnie był współprzewodniczącym Sekcji Chemii Analitycznej; współprzewodniczącym Sekcji Chemii Medycznej i Farmaceutycznej był prof. Roman Kaliszan. Przewodniczącymi niektórych sesji oraz zaproszonymi wykładowcami byli również reprezentanci Wydziału Farmaceutycznego AMG.

prof. Piotr Szefer

VII Polsko-Hiszpańskie Sympozjum Chirurgii Dziecięcej

Gdańsk 03-05.10.1997 r.

Sympozja te mają już swoją 15-letnią tradycję i odbywają się regularnie co 2 lata na przemian w Polsce i w Hiszpanii dzięki umowie Polskiego i Hiszpańskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych. Przyczyniają się one do owocnej wymiany doświadczeń na polu zawodowym oraz utrwalania tradycji współpracy między Polską i Hiszpanią w zakresie chirurgii dziecięcej i poznania wzajemnego dziedzictwa kulturowego.

Obecne sympozjum wpisane w kalendarium naukowych obchodów tysiąclecia miasta Gdańska odbyło się w dniach 03-05 października 1997 roku i poświęcone było chirurgii wątroby oraz przewodu pokarmowego, jak i tematyce wolnej - głównie laparoskopii, onkologii dziecięcej, oparzeniom i wadom rozwojowym wymagającym pilnej interwencji. Z racji przeniesienia siedziby Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych do Gdańska naszej Klinice przypadł zaszczyt zorganizowania tego sympozjum.

Uroczyste otwarcie sympozjum odbyło się w Dworze Artusa. Swoją obecnością zaszczytili je przedstawiciele: władz miasta w osobach wiceprezydenta Tomasza Sowińskiego i sekretarza

Andrzeja Jankowskiego oraz władz naszej Uczelni w osobach JM Rektora prof. Zdzisława Wajdy i prodziekana prof. Jana Skokowskiego.

Uroczystość powitalna w Dworze Artusa, jak i 2-dniowe obrady odbywały się wyłącznie w języku angielskim. Słowa powitalne do przybyłych chirurgów z Madrytu, Cordoby, Santiago de Compostela, Barcelony i innych miejscowości, jak i do licznie przybyłych kolegów z Polski - w tym wielu profesorów i ordynatorów, wygłosili między innymi Wiceprezydent Gdańska, Rektor AMG oraz przewodniczący komitetu organizacyjnego, a zarazem prezes Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych prof. Czesław Stoba. Ze strony Hiszpanów słowa powitania wygłosił dr Casasa z Barcelony.

Po wygłoszeniu przemówień odbył się wykład na temat historii Dworu Artusa i rekonstrukcji znajdującego się w nim zabytkowego pieca kaflowego.

Wystrzał z felukki po wystąpieniu wiceprezydenta Sowińskiego był sygnałem otwarcia sympozjum.

Zakończeniem części oficjalnej był występ bałtyckiego kwintetu instrumentalistów z Filharmonii Gdańskiej. Po zakończeniu części oficjalnej odbył się

lunch dla wszystkich gości w restauracji *Palowa*.

Dwa kolejne dni spędzono pracując na obradach w Sali Białej Ratusza Głównomięskiego, które poświęcone były wymianie doświadczeń na temat wybranych zagadnień chirurgii dziecięcej. Przyczyniły się one wydatnie do pogłębienia wiedzy w tym zakresie.

W czasie swego 5-dniowego pobytu goście mieli także okazję zapoznać się z pięknem naszego grodu, Szwajcarii Kaszubskiej, a także zwiedzić Frombork, Zamek w Malborku, Półwysep Helski, jak i Mazury, gdzie goszczą byli przez kolegów z Olsztyna.

Całość pobytu upłynęła w bardzo przyjacielskiej atmosferze. Otrzymaliśmy liczne listy dziękczynne zarówno z kraju, jak i zagranicą, w których podkreślano wspaniałą gościnność i miły nastrój tego spotkania, poziom naukowy prezentowanych prac, dobrą organizację obrad, wysoki poziom dyskusji oraz dobre przygotowanie organizatorów do prezentacji audiowizualnych. Prace wygłoszone w czasie Sympozjum zamierzamy opublikować w czasopiśmie *Surgeriy in Childhood International*.

prof. Czesław Stoba

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

XVIII Krajowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji Gdańsk 26-28.09.1997 r.

Członkowie PTHMiF na zjeździe we Wrocławiu w 1994 r. zdecydowali, że następne spotkanie odbędzie się w Gdańsku w 1997 r. z okazji milenium Gdańska.

Nieliczny Komitet Organizacyjny pod kierownictwem prof. dr. Zbigniewa Machalińskiego (sekretarz - dr Zbigniew Kamiński oraz dr hab. Krystyna Raczynska i mgr farm. Jerzy Nacel) musiał pokonać wiele trudności, (szczególnie finansowych).

Udział w zjeździe zgłosiło około 120 lekarzy, farmaceutów i przedstawicieli nauk humanistycznych z całej Polski, a także Białorusi, Litwy, Niemiec, Nigerii, Rosji, Ukrainy i Wielkiej Brytanii. W Komitecie Honorowym uczestniczyli: Rektor AMG prof. Zdzisław Wajda, metropolita gdański ks. abp Tadeusz Gocłowski, wojewoda gdański mgr Henryk Wojciechowski, prezydent Gdańska mgr Tomasz Posadzki, prezydent Sopotu Jan Kozłowski i przewodniczący GTN prof. Marek Latoszek.

Na miejsce obrad wybrano Wojskowy Dom Wypoczynkowy w Sopocie, gdzie również mieszkała większość uczestników. Podczas otwarcia zjazdu w dniu 26.09.1997 r. prorektor ds. nauki prof. Jerzy Krechniak przekazał uczestnikom serdeczne pozdrowienia od rektora AMG i władz Uczelni oraz wręczył pięciu zasłużonym historykom nauk medycznych Medale Pamiątkowe AMG. Także Prezydent Sopotu serdecznie powitał gości.

Po referacie *Dzieje medycyny w Gdańsku* przygotowanym przez prof. Eugeniusza Sieńkowskiego i dr hab. Krystynę Raczynską rozpoczęły się obrady w 3 sekcjach: Medycyna w Gdańsku i na Pomorzu Nadwiślańskim; Dzieje i rozwój medycyny w Wilnie i na Wileńszczyźnie; Varia.

Spośród 82 referatów 8 wygłosili pracownicy AMG, a prof. Zbigniew Machaliński przewodniczył 1 sesji. W drugim dniu obrad odbyło się także Walne Zebranie PTHMiF, na którym wybrano Za-

radę Główną (prezesem został prof. Janusz Kapuściak, dyrektor Głównej Biblioteki Lekarskiej).

Uczestnicy zjazdu mogli także obejrzeć dwie wystawy związane z historią nauk medycznych: ekslibrisów (mgr H. Bojczuk z Warszawy) i medali (dr B. Filipek z Gdyni).

Ciepła i słoneczna pogoda umożliwiła gościom zjazdu krótki odpoczynek nad morzem (ośrodek jest położony 50 m od plaży). Okazją do kontaktów towarzyskich była też uroczysta kolacja. Około 30 osób pozostało w Sopocie jeszcze 1 dzień i w dniu 28.09.1997 r. zwiedzało Trójmiasto (port gdyński i zabytki Głównego Miasta w Gdańsku) z fachowym przewodnikiem PTTK (niżej podpisany).

Organizację zjazdu ułatwiła pomoc sponsorów. Następne spotkanie zaplanowano w Poznaniu w 2000 r.

dr farm. Zbigniew Kamiński

Wizyta w Gdańsku prof. Maurice J. Webba kierownika Kliniki Chirurgii Ginekologicznej Mayo Clinic Rochester Minnesota USA

W ramach obchodów milenium Gdańska w dniach 24-28 września 1997 roku gościem naszej Akademii był kierownik Kliniki Chirurgii Ginekologicznej Mayo Clinic Rochester Minnesota prof. Maurice J. Webb wraz z Małżonką. Profesor Webb jest obecnie jednym z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie chirurgii ginekologicznej, a zwłaszcza operacyjnego leczenia nowotworów narządu rodowego.

25 września 1997 roku profesor Webb gościł w Instytucie Płodności i Chorób Kobiety Akademii Medycznej w Gdańsku. Po zapoznaniu się z zespołem lekarskim i organizacją pracy naszego Instytutu, odbył się wspólny obchód oraz prezentacja i konsultacja wybranych przypadków chorych. W trakcie wizyty był też czas na indywidualne spotkania i dyskusje.

W tym samym dniu odbyło się spotkanie JM Rektora prof. Zdzisława Waj-

dy z prof. M. J. Webbem, w trakcie którego prof. Webb został uhonorowany Medalem Akademii Medycznej w Gdańsku. Następnie prof. Webb zwiedził Klinikę Kardiochirurgii i spotkał się z jej kierownikiem prof. M. Narkiewiczową.

Wielkie wrażenie na naszych gościach wywarło wieczorne zwiedzanie gdańskiej Starówki, widok z wieży Bazyliki Mariackiej i spacer malowniczymi uliczkami. Wieczór zakończył się kolacją w restauracji „U Kubickiego”.

W dniu 26.09.1997 roku odbyła się uroczysta sesja Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego w *Grand Hotelu* w Sopocie, sponzorowana przez firmę Organon.

W trakcie sesji prof. Webb wygłosił referat pod tytułem *Prevention and management of injuries to the urinary tract during gynecologic surgery*. W swoim wystąpieniu przedstawił przyjęte w Mayo Clinic metody zapobiegania po-

wikłaniom urologicznym, będących następstwem operacji ginekologicznych i położniczych oraz wybrane sposoby operacji naprawczych. W trakcie żywej dyskusji Profesor przedstawił również własne poglądy na wiele wybranych problemów ginekologii operacyjnej, między innymi na temat zastosowania technik endoskopowych w onkologii ginekologicznej. Było to spotkanie niezwykle, bo umożliwiło nam bezpośredni kontakt z wybitnym autorytetem, reprezentującym wiodącą w świecie instytucję medyczną.

Wierzmy, że jest to początek bliższej współpracy między ginekologami z Mayo Clinic i Akademii Medycznej w Gdańsku.

prof. Jerzy Mielnik
dr Dariusz Wójcik
lek. med. Jerzy Łozyk

Z ŻYCIA KLINIK I TOWARZYSTW NAUKOWYCH

TOWARZYSTWA

Polskie Towarzystwo Neurologów Dziecięcych Regionalny Oddział Gdański

zawiadamia o zebraniu w dniu 3 grudnia o godz. 12.00 w bibliotece Katedry Neurologii bud. 15, I piętro. Program posiedzenia:

1. *Znaczenie badań elektroencefalograficznych w diagnostyce i terapii padaczki dziecięcej* - dr med. Z. Lubińska-Wyrzykowska, dr med. B. Mańkowska
2. *Zawodność i ograniczenie badań elektroencefalograficznych w diagnostyce padaczki* - dr U Robaszewska
3. *Wady i zalety aparatów cyfrowych* - dr M. Szatanik

Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych oraz firma Pasteur Merieux

zaprasza na zebranie naukowo-szkoleniowe w dniu 10 grudnia o godz. 11.00 do sali wykładowej im. Prof. W. Bincera, ul. Smoluchowskiego 18. W programie:

- Grypa - etiologia, epidemiologia, obraz kliniczny i zapobieganie** - dr med. J. Ellert-Żygadłowska

Polskie Towarzystwo Dermatologiczne Oddział Gdański

zawiadamia, że posiedzenie naukowo-szkoleniowe odbędzie się 10 grudnia o godz. 11.00 w budynku NOT. W programie:

1. *Stare bakterie, nowe problemy - gronkowce* - dr n. med. A. Samet
2. *Preparaty firmy Solco Basel i August Wolf w praktyce dermatologicznej* - dr med. A. Wilkowska, prof. H. Szarmach
3. *Solco Basel - terapia przerywana sterydami i obojętne podłoża* - dr M. Owczarek

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne Oddział Gdański

zawiadamia, że posiedzenie szkoleniowo-naukowe odbędzie się w dniu 12 grudnia o godz. 10.00 w sali wykładowej

Instytutu Płodnictwa i Chorób Kobiety AMG, ul. Kliniczna 1a. W programie:

1. *Zastosowanie technik radioizotopowych w Klinice Ginekologii* - dr med. P. Lass
2. *Wieloletnia obecność ciąża obcego w bliźnie po nacięciu kroczu* - lek. med. S. Łapińska, lek. med. M. Tokarska, prof. J. Emerich, dr med. A. Sobol
3. *Sprawozdanie z VI Światowego Kongresu IGCS Fukuoka Japonia* - prof. J. Emerich, lek. med. T. Konefka
4. *Duomox - nowoczesny i bezpieczny antybiotyk* - lek. med. M. Modelska-Bozio, Yamanouchi
5. *W trosce o dobre samopoczucie kobiety - leki firmy Meda-gro* - mgr R. Nowak

Polskie Towarzystwo Pediatryczne Oddział Gdański

zaprasza na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 16 grudnia o godz. 11.15 w sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala im. M. Kopernika w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 1-6. W programie:

1. *Toczniove zapalenie nerek* - dr dr Z. Gockowska, I. Leśniewska, I. Zagożdżan, M. Rudziński, Klinika Nefrologii Instytutu Pediatrii AMG
2. Firma farmaceutyczna Boehringer i Sanofi Biocom

Polskie Towarzystwo Neurologiczne Oddział Gdańsko-Elbląski oraz Oddział Neurologii Szpitala Srebrzysko

zapraszają na zebranie naukowo-szkoleniowe w dniu 17 grudnia o godz. 11.00 do sali konferencyjnej Szpitala Srebrzysko, bud. 4. W programie:

1. *Nowoczesne leczenie neuropatii*
2. *Diagnostyka zespołu cieśni nadgarstka*
3. *Zespół Alcocka*

Polskie Towarzystwo Higieniczne Oddział Gdański

zaprasza na zebranie w dniu 18 grudnia o godz. 12.00, do budynku pralni, ul. Dębowa 17. Mgr E. Sieradzan wygłosi referat *Bariera sanitarna w pralniach szpitalnych na przykładzie Centralnej Pralni AMG*

Cisza się skrada
na palcach w ogrodzie
Jakby się promyk
przez srebrzył po wodzie
liście umilkły
na zamartwych drzewach
i nikt nie woła
nie kocha
nie śpiewa
Cisza jest moja
choć trudna i ciężka
Cisza jest we mnie
Ona zwycięża

W Lipinkach

Spotkanie

Tyle pięknych słów
nagromadziłem
Tyle marzeń
mam Ci do powiedzenia
A Ty
słuchasz mnie
tak nieuważnie
tak od niechcenia

dr Krzysztof Sworczak

O AMG, zdrowiu i służbie zdrowia

NA ŁAMACH PRASY

Lekarz zbadał Memlinga

Oryginalny doktorat w AMG

W Zakładzie Anatomii Klinicznej w Gdańsku powstał bardzo oryginalny pomysł zanalizowania obrazu przez lekarza.

W piątek, 14 listopada w sali im. Rydygiera przy Akademii Medycznej w Gdańsku odbyła się obrona pracy doktorskiej asystenta kliniki chirurgii plastycznej Jerzego Jankaua, zatytułowanej „Ocena anatomiczna wybranych postaci z obrazu Hansa Memlinga „Sąd Ostateczny”.

Temat bardzo oryginalny dla lekarza. Jerzy Jankau, uzdolniony plastycznie młody chirurg, doskonale przedstawił swoją, bardzo nowatorską analizę obrazu. Obrazu, który przez wieki fascynował, lecz nigdy dotąd nie był badany przez medyków.

Celem pracy były, między innymi: porównanie budowy ciała mężczyzny i

kobiety na obrazie z danymi współczesnej anatomii prawidłowościowej i czynnościowej, poddanie analizie zależności między cechami morfologicznymi, a zamierzoną przez autora ekspresją różnych stanów emocjonalnych oraz ocena anatomo-porównawcza postaci diabłów.

Badania prowadzono w oparciu o kopię obrazu i specjalnie wykonane fotografie - polegające na wykadrowaniu poszczególnych postaci i zestawieniu ich z postacią żywego modelu w tej samej postawie. To umożliwiło udowodnienie, iż niektóre pozy na obrazie są nienaturalne, niezgodne z regułami anatomicznymi.

Dr Jankau wykazał, że budowa ciała wszystkich postaci, bez względu na płeć jest bardzo podobna, co sugeruje niewielką liczbę modeli wykorzystanych przez Memlinga. Postaci są szczupłe o smukłych sylwetkach, dojrzałych twarzach i podobnym - ciemnym kolorze włosów. Elementem różnicującym, obok narządów płciowych, które u mężczyzn przedstawione są w postaci szczątkowej, jest wydatnie zaznaczona jama brzuszna u kobiet. Piersi kobiet z obrazu pozbawione są zmysłowości, mają ten sam, miseczkowaty kształt. Wśród 184 postaci występujących na obrazie dr Jankau nie stwierdza żadnych anomalii chorobowych, np. tarczycy.

Postaci diabłów są natomiast połączeniem cech ludzkich z różnymi gatunkami zwierząt, ptaków, owadów, co świadczy o doskonałości obserwacji natury oraz bogatej fantazji Memlinga. Podsumowując swoją pracę, autor doszedł do wniosku, że wybrane przez niego postaci są dobrym materiałem do podjęcia badań anatomicznych. Obraz oglądany jest z perspektywy lekarza, a wytknięcie poważnych błędów anatomicznych popełnionych przez Memlinga w niczym nie umniejsza wartości dzieła.

W uroczystości wzięł także udział ks. prałat Stanisław Bogdanowicz - proboszcz Bazyliki Mariackiej, która jest prawowitym właścicielem obrazu. Ks. Bogdanowicz podziękował promotorowi za zaakceptowanie pomysłu, doktorantowi za nowatorskie prowadzenie pracy i życzył dalszych sukcesów.

Joanna Wąsowska
Gazeta Wyborcza 17.11.97

Chorzy czują się dobrze?

Anestezjolodzy twierdzą, że ich protest nie jest wymierzony w pacjentów. Jednak fakt, że przy okazji strajku media rzadko mówią o cierpieniu chorych,



nie oznacza, że tego cierpienia nie ma - pisze Teresa Bogucka.

Telewizyjne „Wiadomości” od paru dni pokazują mapkę pt. „Protest anesteziologów”. Mapka obrazuje postęp owego protestu, który ogarnia na naszych oczach kolejne województwa - posuwa się, jak co? - jak pożar? potop? Co właściwie telewizja chce widzom zakomunikować - że dzieje się i narasta coś ciekawego? Albo może coś złego? Widz, który chciałby poznać istotę przekazu, może sięgnąć po gazety, ale po prawdzie, niewiele więcej się dowie. Jest zadziwiającym zjawiskiem, że w kwestii protestu lekarskiego powstał bardzo szybko język opisu, który w doskonały sposób pomija istotną część rzeczywistości. Jest on barwny i bogaty, jeśli idzie o skandalicznie niskie płace anesteziologów, o ich zawodową i życiową sytuację. Jest powściągliwy, ostrożny, a co najciekawsze dziwnie sformalizowany, jeśli idzie o sytuację, w jakiej znaleźli się pacjenci. Czy oni w ogóle znaleźli się w położeniu szczególnym? Co kryje się za formułami: protestujący anesteziolodzy znieczulają tylko w wypadku zagrożenia życia; pracują jak na ostrym dyżurze; głodują i kiedy już opadają z sił, kładą się na szpitalnych łóżkach; nie odbywają się operacje planowe.

Nikt się nie skarży

Co to znaczy dla chorych - jakich przypadków się nie znieczula? Co to za operacje, które można odkładać na tydzień? Co się dzieje, gdy wszyscy głodujący przechodzą na zwolnienie - kto wtedy znieczula w wypadkach zagrożenia życia? Jakiś tam strajk? Piękno, który pamięta treść przysięgi Hipokratesa?

Anesteziolodzy twierdzą, że ich protest nie jest wymierzony w pacjentów. Jeśli to prawda, ich akcja jest jedynie teatralną demonstracją, która uzmysławia sytuację grupy, ale nie wymusza na administracji natychmiastowych działań. Dziennikarze telewizyjni chyba przyczyniają się do rysowania takiego obrazu - co pewien czas informacje z anesteziologicznego frontu kończą podtekaniem mikrofonu pacjentom szpitala i zapytaniem, co sądzą o strajku, a oni nie mają żadnych zastrzeżeń i popierają racje lekarzy. Ostatnio zapytano rzecznika praw obywatelskich, czy pacjenci się skarżą. Otóż nie, nie wpłynęła ani jedna skarga [...]

Wszystko albo nic

Lekarze zawsze przynależeli do warstwy inteligencji, a ta nie miała we krwi

umiejętności strajkowania w obronie własnych interesów. Anesteziolodzy pragnąc porzucić wzorzec Judy i zostać zwykłymi fachowcami sięgnęli po formę strajku. Strajki polegają jednak po pierwsze na tym, że uderzają w czyjeś interesy, po drugie - protestujący ponoszą jakieś konsekwencje swych działań, po trzecie - istnieją pewne naturalne granice, które sprawiają, że nie gra się o to, czyje na wierzchu, ale kalkuluje w negocjacjach optymalne rozwiązanie. Nie opłaca się żądaniem narażać swego zakładu na bankructwo, nie opłaca się zniechęcić klientów, bo wybiorą innego wytwórcę.

Od tego właśnie są związki zawodowe, żeby wiedzieć, gdzie te granice są, i wypertraktować to, co możliwe - żeby np. z żądania 6 proc. podwyżki zejść na 4,28. Strajk podejmowany w przeświadczeniu, iż nie powoduje żadnych szkód ani nie grozi uczestnikom konsekwencjami, zawsze wynosi na czoło radykałów, ludzi, dla których kompromis jest osobistą klęską, o czym wiedzą robotnicy wielu upadłych zakładów. W wypadku strajku anesteziologów powstała ta dziwna powszechna umowa, iż nie pociąga on żadnych szkodliwych konsekwencji. Dla nikogo. A to sprawia, że nie ma żadnego powodu do szukania kompromisów, nie ma minimalnego kredytu zaufania dla nowego rządu, nie ma motywu, by policzyć, jakie pieniądze i kiedy są możliwe. Ma być 100 proc. Wszystko albo nic. Już. Może więc warto uświadomić sobie, że to, iż nie mówi się o strachu i cierpieniu chorych, nie znaczy, że go nie ma.

Gazeta Wyborcza 14.11.97

Kraksa zdrowia

Minister zdrowia: To katastrofa, nie ma pieniędzy.

Lekarze: Tak, to katastrofa. My też pieniędzy nie mamy.

W sobotę minister zdrowia Wojciech Maksymowicz spotkał się z przedstawicielami związków i samorządów służby zdrowia. Spotkanie trwało niecałą godzinę.

- Stan finansowy ochrony zdrowia jest tragiczniejszy, niż sobie wyobrażaliśmy. Mimo deklaracji poprzedniego rządu zadłużenie sięga 3 mld zł. Jedyne rozwiązanie jest reforma - oświadczył minister. „Niemożliwe do spełnienia postulaty” nazwał „działaniem przeciw reformie systemu ochrony zdrowia”. Lekarze odpowiadają: - O

tym, że pieniędzy nie ma, wszyscy wiedzą od dawna. Trzeba jednak coś zrobić. Bo jeśli minister tego nie robi, to kto?

- Minister pytanie na temat reformy pozostawił bez odpowiedzi - mówi Mariusz Piechota, szef Związku Zawodowego Anesteziologów. - Jeśli minister oczekuje współpracy od nas, to powinien choć w zarysie powiedzieć, jakie ma docelowe rozwiązania i kiedy je wprowadzi. Tymczasem nie dano nam nawet nadziei.

Protest w formie głodówki lub pracy tylko przy operacjach ratujących życie podjęły już 44 regiony związku.

Nieoficjalnie mówi się, że anesteziolodzy są przygotowani do zwalniania się z pracy. W najbliższych dniach zdecydują, co dalej z protestem.

Podobnie Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy, który czekał na propozycje nowego rządu, zbierze się w tym tygodniu, aby omówić dalszy plan działania.

- Reforma musi zacząć się od jakiejś specjalizacji. Mieli to być anesteziolodzy. Prawie wszyscy lekarze, wszystkich specjalności, są u nas w szpitalu zdecydowani na głodówkę. Okazuje się, że ten protest nie obchodzi nikogo poza tymi, którzy nie zostali zoperowani - mówił dr Rafał Taczanowski, neurochirurg z warszawskiego szpitala Bródnowskiego. - Minister powiedział, że to katastrofa, bo nie ma pieniędzy. Dla nas to też katastrofa, my też nie mamy pieniędzy.

Lekarze oczekiwali, że minister przedstawi im projekt zmiany budżetu ochrony zdrowia na 1998 r. Tymczasem okazało się, że prace nad budżetem przeciągnęły się. - Mógł nam przedstawić chociaż różne warianty albo odwołać spotkanie - mówił Andrzej Jacyna z sekretariatu ochrony zdrowia „Solidarności”. Dodał, że pilotażowe kontrakty między dyrektorami szpitali a anesteziologami miały być testem reformy.

- Na kontrakty przejdzie pewnie 1/3 anesteziologów, czyli ok. 1000. Mówienie, że nie ma pieniędzy dla nich, jest chyba nieprawdą - mówił Jacyna. „S” na razie nie mówi o proteście. Czekają na rządowe zmiany w budżecie. Minister zdrowia zobowiązał się „przedstawić wkrótce konkrety po wewnętrznych konsultacjach w rządzie”.

MONTY

Gazeta Wyborcza 17.11.97

przygotowała
dr Emilia Mierzejewska

DYPLOMATORIUM W 50-LECIE WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO

PRZEMÓWIENIE DZIEKANA PROF. PIOTRA SZEFERA

➔ przynależność, podkreślam czynną, aktywną przynależność do Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. Dla pracujących w aptekach nieodzowna będzie przynależność do Izby Aptekarskiej.

Nie zapominajcie jednak o Waszej Alma Mater, o Uczelni, której jesteście absolwentami. Tu będziecie zawsze mile widziani. Dyplom magistra farmacji otwiera przed Wami również inną możliwość, możliwość pogłębienia i doskonalenia swojej wiedzy oraz rozwoju naukowego na drodze przeprowadzenia przewodu doktorskiego i na dalszym etapie - przewodu habilitacyjnego.

Mimo że atrakcyjność takiego wyboru na dzień dzisiejszy nie jest zbyt wielka ze względów finansowych, to jednak chciałbym powiedzieć, że praca naukowa może dać wiele satysfakcji. Status materialny nauczycieli akademickich może się zmienić, zmienić jak diamentalnie zmienił się prestiż zawodowy farmaceuty, który do niedawna uchodził za, oględnie mówiąc, przeciętny.

Z satysfakcją odnotowujemy wzrost pozycji farmaceuty na rynku pracy, wreszcie współmierny, korespondujący z trudnym i specyficznym charakterem studiów farmaceutycznych oraz nieprzeciętną odpowiedzialnością zawodową.

Moi Drodzy,

Dzisiejsza uroczystość jest wyjątkowym wydarzeniem, bowiem zbiega się z 1000-leciem miasta Gdańska oraz jubileuszem Wydziału Farmaceutycznego AMG. Przed 50. laty, tj. 4 maja 1947 r. odbyła się uroczysta inauguracja połączona z immatrykulacją oraz formalne zatwierdzenie Wydziału. Zmusza to do refleksji i stwarza potrzebę dokonania podsumowania. Pozwolę sobie zatem na przedstawienie kilku istotnych faktów i liczb, abyście Państwo mieli poczucie dumy i satysfakcji, iż jesteście absolwentami tego Wydziału.

W ciągu mijającego 50-lecia mury naszego Wydziału opuściło ok. 3900 magistrów farmacji. Przeprowadzono 178 przewodów doktorskich oraz 44 habilitacyjne. Na wniosek Rady Wydziału Farmaceutycznego Senat AMG nadał dwa doktoraty honorowe.

Do najważniejszych wydarzeń w dziejach Wydziału Farmaceutycznego AMG można zaliczyć oddanie do użytku nowego budynku w 1966 r., utworzenie w 1984 r. Biblioteki Wydziałowej, otwarcie

w 1994 r. Apteki Akademii Medycznej oraz powołanie w br. akademickim Ośrodka Szkolenia Podyplomowego i Szkoleniowej Pracowni Komputerowej.

Nasz Wydział poszczycić się może intensywną współpracą naukowo-badawczą z jednostkami uniwersyteckimi oraz naukowymi zarówno krajowymi jak i zagranicznymi. Pracownicy Wydziału mają wymierne osiągnięcia naukowo-badawcze i to nie tylko w zakresie dokonań czysto naukowych, lecz także w aspekcie zastosowań wyników badań w praktyce. Z tych ostatnich najbardziej znaczące jest opracowanie wielu postaci leków oraz wprowadzenie ich przez krajowy przemysł farmaceutyczny do lecznictwa. Osiągnięcia w tej dziedzinie były, jak i są możliwe dzięki owocnej współpracy z katedrami i klinikami Wydziału Lekarskiego naszej Uczelni.

Wyrazem integracji naszego Wydziału z innymi uczelniami Trójmiasta jest współorganizowanie poważnych konferencji naukowych, co miało m.in. miejsce w br.

W mijającym 50-leciu pracownicy Wydziału opublikowali ogółem ok. 3300 prac, z tego powyżej 1000 w recenzowanych czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym.

Wydział jest reprezentowany w różnych krajowych i zagranicznych organizacjach naukowych i radach redakcyjnych czasopism. W ostatnich latach część prac naukowo-badawczych była realizowana w ramach grantów autorskich KBN, nie licząc innych źródeł finansowania.

Pracownicy naszego Wydziału byli laureatami prestiżowych nagród Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk, Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, Wojewody Gdańskiego, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, a nawet tak znakomitej nagrody, jaką jest nagroda Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia naukowe. Chciałbym jednak podkreślić, iż Uczelnia realizuje nie tylko zadania naukowo-badawcze, jest przede wszystkim nastawiona na dydaktykę. Pamiętajcie więc o swoich nauczycielach, którzy z wielkim sercem i oddaniem starali się przekazać Wam możliwie najprzystępniej niezbędną wiedzę. Wykorzystajcie ją jak najlepiej, bowiem czeka na Was wiele różnorodnych i interesujących ofert pracy, umożliwiających zatrudnienie nie tylko w aptekach, ale również w laboratoriach,

hurtowniach, przedstawicielstwach krajowych i zagranicznych firm farmaceutycznych.

Mamy nadzieję, że jesteście dobrze i solidnie przygotowani do zawodu i w każdym z tych miejsc pracy dacie sobie doskonale radę. Nie muszę Państwa przekonywać, iż zawód farmaceuty to zawód szczególny, wymagający nie tylko wysokich kwalifikacji, lecz także właściwych relacji w kontaktach z ludźmi oraz dużej odporności na pokusy powiększania zysków kosztem etyki zawodowej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że będziecie przynosić splendor swojej macierzystej Uczelni jako ludzie kompetentni, odpowiedzialni i uczciwi, o wysokim poziomie fachowości, których na co dzień cechować będzie wysoka kultura osobista. Wierzę, że jako absolwentom studiów uniwersyteckich nie będzie Wam obce pojęcie uniwersalizmu, a wykazywać się będziecie właściwym sposobem myślenia, pojmowania różnorodnych pojęć, zjawisk oraz problemów.

Wróćmy jednak do dzisiejszej uroczystości. Dotarliście już do celu ważnego, życiowego etapu. Za chwilę otrzymacie dyplomy i złożycie ślubowanie, i z tej okazji składam Wam najserdeczniejsze gratulacje w imieniu Rady Wydziału, wszystkich nauczycieli akademickich, personelu Dziekanatu, pracowników technicznych i administracyjnych oraz własnym.

Życzmy Wam dużo zadowolenia z wykonywanej pracy oraz satysfakcji z dobrze spełnianych obowiązków. Satysfakcja taka jest jednak tylko wówczas możliwa, kiedy prezentować będziecie zarówno wysoki poziom zawodowy jak również moralny, etyczny - będziecie przecież pracować na rzecz człowieka cierpiącego, oczekującego Waszej pomocy. Chciałbym również serdecznie pogratulować Waszym rodzicom i najbliższym, których wkład w Wasz sukces zarówno w sensie materialnym jak i wsparcia duchowego jest bezsprzeczny. Dla nich dzień dzisiejszy jest z pewnością, podobnie jak dla Was, wielkim świętem, dniem niepowtarzalnej radości.

Drodzy Absolwenci!

W tym szczególnym dla nas wszystkim tu zebranych dniu, w dniu wręczenia dyplomów, jeszcze raz serdecznie życzymy Wam powodzenia i wielu sukcesów w pracy zawodowej oraz szczęścia i zadowolenia w życiu osobistym.



Przemówienie JM Rektora

Panie Dziekanie, Wysoka Rado,
Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy,

Wielki to dla mnie zaszczyt i satysfakcja, że mogę być z Wami w tak ważnym dniu dla Was i dla naszej Szkoły, w uroczystości otrzymania dyplomów ukończenia studiów.

Radosny i ważny dla każdego z Was to dzień, kiedy to po latach nauki, pracy, wyrzeczeń z rąk Waszego Dziekana otrzymacie dyplom magistra farmacji. Uzyskany przez Was dyplom jest zwieńczeniem Waszych wieloletnich wysiłków, wieloletniej nauki, osiągnięciem przez Was wybranego celu, osiągnięciem zawodu farmaceuty, zawodu odpowiedzialnego, o dużym znaczeniu i roli w medycynie.

Farmacja - dziedzina wiedzy, którą reprezentujecie, jest związana nierozdzielnie z medycyną, bez niej rozwój współczesny medycyny byłby niemożliwy. Jest to oczywiście truizm, ale warto o tym pamiętać.

Można powiedzieć z całym przekonaniem, że postęp nauk farmaceutycznych, który się dokonał, decyduje i wpływa na stałą poprawę wyników leczenia, a niejednokrotnie niesie możliwości skutecznego leczenia wielu chorób, które do tej pory pozostawały poza uchwytym przyczynowego leczenia.

Dziś po zakończeniu studiów, po otrzymaniu dyplomu idziecie na spotkanie zawodu, nieliczni (może się mylę), niektórzy z Was zapewne podejmą pracę naukową w Katedrach i Zakładach Wydziału Farmaceutycznego naszej Uczelni. Inni zdecydują się na pracę w przemyśle farmaceutycznym, w działalności produkcyjnej lub menedżerskiej wreszcie, może większość z Was zwiąże się z działalnością aptekarską. Jest zatem okazja, żeby w takim gremium zastanowić się nad drogami, kierunkami i perspektywami rozwoju farmacji w niedalekiej przyszłości, farmacji XXI wieku.

Pozwólcie Państwo, że przytoczę tu fragmenty mojego wystąpienia, tu w tej sali, na niedawno odbytej uroczystej Sejsji Naukowej z okazji 50-lecia Wydziału Farmaceutycznego naszej Uczelni.

Mówiłem wówczas między innymi o kierunkach badań nad poprawą skuteczności bezpieczeństwa i dogodności farmakoterapii nad istniejącymi już środkami leczniczymi. Mówiłem rów-

nież, że warunkiem właściwego wykorzystania terapeutycznego danego leku jest poznanie jego zachowania w ustroju żywym. Obecnie dąży się do obiektywizacji tych procesów, którym podlega lek w organizmie przez wprowadzenie opisu jego działania nawet przy pomocy funkcji matematycznych. Tymi badaniami zajmują się nowoczesne dyscypliny farmacji, takie jak biofarmacja i farmakokinetika.

Innym ważnym kierunkiem rozwoju farmacji i jej perspektyw, o którym wspominałem, jest tzw. „farmakoterapia celowana”. Polega ona na stosowaniu nośników naprowadzających środek leczniczy tylko do określonego miejsca w organizmie żywym, ograniczając w ten sposób działania niepożądane leku.

Wspominałem dalej, że postępu w naukach farmaceutycznych można upatrywać w pozyskiwaniu leku z naturalnych surowców roślinnych i wykrywaniu nowych wartościowych substancji naturalnych, że substancje te mogą być materiałem wyjściowym do chemicznych modyfikacji w celu spotęgowania ich działania leczniczego, zwłaszcza, że w obecnej dobie poszukiwanie nowych syntetycznych leków w oparciu o metodę „prób i błędów” nie daje dużych nadziei na sukces. Należy podkreślić niezmiernie interesujące, wręcz frapujące perspektywy rozwoju farmacji o kierunki badań zmierzające do wykorzystania technik obliczeniowych oraz grafik komputerowych umożliwiające tzw. modelowanie molekularne i projektowanie leku.

Oto w dużym skrócie tylko wybrane kierunki i perspektywy dalszego rozwoju farmacji, które stanowią zaledwie niektóre wymagania współczesności i które stoją także przed Wami.

Koleżanki i Koledzy,

Dziś opuszczacie mury naszej Uczelni, naszej Alma Mater. Myślę, że jesteście dobrze przygotowani do podjęcia zawodu i przyjęcia nowych wyzwań, jakie niesie z sobą współczesna farmacja.

Pragnąłbym, aby w Waszej świadomości pozostał fakt, że należycie do grona wychowanków naszej Szkoły, Akademii Medycznej.

Mogę Was zapewnić, że zawsze możecie liczyć na jej pomoc i radę. Jestem pewny, pragnąłbym, abyście zawsze i wszędzie bronili jej dobrego imienia

W dniu 8 listopada br. 86. tegorocznych absolwentów Wydziału Farmaceutycznego otrzymało dyplomy magistra farmacji. W uroczystości przebiegającej w podniosłej atmosferze brali udział: JM Rektor AMG prof. Zdzisław Wajda, Prorektorzy prof. Jerzy Krechaniak i prof. Zenon Aleksandrowicz, członkowie Rady Wydziału Farmaceutycznego, Prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej dr farm. Stanisław Vogel, nauczyciele akademicki i inni pracownicy Wydziału oraz zaproszeni przez absolwentów goście.

Po odśpiewaniu hymnu państwowego przez Chór AMG i przywitaniu przez Dziekana wszystkich obecnych, przemówienia wygłosili JM Rektor AMG oraz Dziekan Wydziału Farmaceutycznego. Po tych wystąpieniach nastąpił doniosły moment wręczenia absolwentom dyplomów magistra farmacji. Na początek swojej zawodowej drogi otrzymali również przekazane przez Wiceministra Zdrowia i Opieki Społecznej dr. farm. Wojciecha Kuźmierkiewicza, egzemplarze *Przewodnika farmakoterapii*.

Następnie JM Rektor wręczył nagrody absolwentkom, które szczególnie wyróżniły się w nauce i osiągnęły średnią ocen 4,5 i powyżej, a więc ocenę bardzo dobrą, paniom magister: D. Bućko, E. Werner, W. Langa, M. Pacer, B. Chomiczewskiej, A. Kaczmarek,

swoją codzienną pracą, postawą, wiedzą, sumiennością.

W imieniu Senatu i władz Uczelni, całej społeczności akademickiej gratuluję Wam, Koleżanki i Koledzy, uzyskania dyplomu.

Słowa gratulacji kieruję do Waszych rodziców i bliskich, bowiem ich wkład w dzisiejsze Wasze święto i osiągnięty sukces jest niewątpliwie niemały. Niech będzie wolno mi również złożyć podziękowania i gratulacje Waszym nauczycielom, którzy mają także swój znaczący udział w Waszym końcowym osiągnięciu, w Waszym dzisiejszym święcie.

Kończąc, życzę Wam, Koleżanki i Koledzy, ciągłego dążenia do coraz większego doskonalenia swojej wiedzy, swoich umiejętności, byście umieli bronić się przed wszystkim, co narusza kulturę zawodu, abyście swoją działalność opierali na podstawach etyki zawodu, prawdy, prawości i wiedzy, mając zawsze na uwadze dobro chorego.

Życzę Wam spełnienia wszystkich zamierzeń, życzę Wam powodzenia.



A. Welz, J. Skrzyńskiej i B. Dziak. Wymienione wyżej absolwentki oraz panie magister: G. Topolska, G. Sienkiewicz, J. Podfigurna, D. Regosz, A. Dybicka i J. Bastian, które uzyskały ze wszystkich egzaminów i zaliczeń średnią z ocen 4,0 do 4,5, otrzymały nagrody i listy gratulacyjne z rąk Dziekana od Gdańskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej oraz Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.

W dalszej części uroczystości przemawiali Prezes Gdańskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej dr farm. Stanisław Vogel, który zachęcał absolwentów do członkostwa w Stowarzyszeniu Aptekarzy, przyjaznym i pomocnym w wykonywaniu niełatwego ale szacownego zawodu farmaceuty oraz przedstawiciela absolwentów mgr farm. Beata Dziak, która podziękowała w imieniu absolwentów.

Jubileuszowe Dyplomatorium na Wydziale Farmaceutycznym

tów wszystkim nauczycielom akademickim i innym pracownikom za ich trud i poświęcenie. Do serdecznych słów dołączono wiązanki kwiatów. Jako ostatni zabrał głos przedstawiciel studentów, Tomasz Bączek, który pożegnał absolwentów w imieniu całej braci studenckiej deklarując jednocześnie, iż po ukończeniu studiów będą wszyscy razem „budować farmaceutyczną przyszłość tego Świata”.

Następnie absolwenci złożyli przyrzeczenie.

Oficjalna część uroczystości zakończyła się odśpiewaniem przez Chór AMG *Gaude Mater Polonia* oraz *Gaudeamus igitur*.

W kularach absolwenci odebrali drobne upominki od firm farmaceutycznych i wraz ze ze swoimi bliskimi wzięli udział w przygotowanym przez jednego ze sponsorów matym bankiecie, który upłynął w miłej i serdecznej atmosferze, o czym miał sposobność i przyjemność przekonać się piszący te słowa.

Dziekan Wydziału
Farmaceutycznego

Przemawia Dziekan Wydziału Farmaceutycznego prof. Piotr Szefer



Przemawia JM Rektor AMG prof. Zdzisław Wajda. Za stołem prezydenckim siedzą od lewej: Dziekan Wydziału Farmaceutycznego prof. Piotr Szefer; Prorektor ds. Nauki prof. Jerzy Krechniak; Prorektor ds. Dydaktyki prof. Zenon Aleksandrowicz; Prodziekan: prof. Wiesława Stożkowska, dr hab. Jacek Petruszewicz



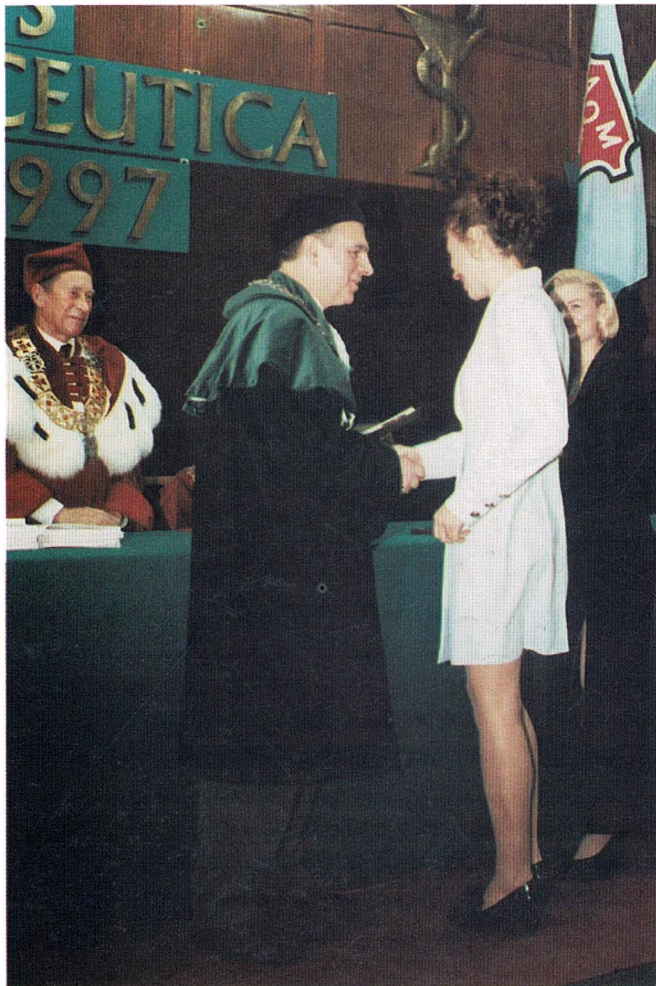
Absolwenci Wydziału Farmaceutycznego przed uroczystością dyplomacyjną



Fot.: mgr Bartosz Ziąja

Absolwenci Wydziału Farmaceutycznego

Dziekan wręcza dyplom absolwentce mgr Ewie Werner



Dziekan wręcza nagrodę absolwentce mgr Dorocie Regosz

